TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
tuba ŁĘCZNEJ
4 - 10 czerwca 2024 r. ■ nr 23 (445) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Dreszczowiec w barażu Motoru z Górnikiem

O zwycięzce Motoru zadecydowały rzuty karne!

Fot.Karol Kurzępa

strona 16

Procesja Bożego Ciała w Łęcznej

Ulicami Łęcznej przeszły tłumy wiernych

strona 24

Szczur wystraszył dziecko na klatce schodowej, wcześniej pogryzł w domu mężczyznę

Jesteśmy niewolnikami szczurów! - mówią mieszkańcy bloku przy ulicy Gwarków 4 w Łęcznej. Było tu już kilka akcji deratyzacyjnych, ale gryzonie znów dały o sobie znać.

KOMENTUJ NA: tuba ŁĘCZNEJ

STR. 6

Taka to była skuteczna deratyzacja, że w końcu sama złapałam go na lep kupiony w markecie - mówi mieszkanka

Moc atrakcji na Powiatowym Bajkowym Dniu Dziecka

STR. 20

Grupa Swingusie z Centrum Kultury w Łęcznej

Łęczyńska synagoga znów zatętni życiem?

Fot.UM Łęczna

STR. 2

Leszek Włodarski (z lewej) i Marek Nickorski, który zajmie się dokumentacją przebudowy zabytku

Taką kasę na odchodne wziął były starosta i jego zastępca

STR. 5

70,5 tys. zł Były starosta Krzysztof Niewiadomski

68,8 tys. zł Były wicestarosta Michał Pelczarski

Szukają prezesa RG Bogdanka

STR. 3

Wydobyli i sprzedali więcej, ale zarobili mniej

STR. 3

Lubelscy posłowie chcą zatrzymać przepisy uderzające w Bogdankę

STR. 4

Fot.LUW

Parlamentarzyści spotkali się ze związkowcami

N 1120 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Szukają prezesa RG Bogdanka

Rada Nadzorcza ogłosiła konkurs na szefa tej spółki. Stanowisko nie jest obsadzone od stycznia.

RG Bogdanka to spółka zależna od Lubelskiego Węgla Bogdanka. Jest przedsionkiem kadr spółki-matki LW Bogdanka, bo do pracy pod ziemią w lubelskiej kopalni mogą dostać się górnicy, którzy mają już za sobą pewien staż w RGB.

W środę, 29 maja Rada Nadzorcza RGB ogłosiła konkurs na stanowisko prezesa spółki. Otwarcie zgłoszeń nastąpi 10 czerwca, a następnego dnia odbędą się rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami.

Wymagania to m.in. 5-letni staż pracy, w tym 3-letni na stanowisku kierowniczym. W ogłoszeniu czytamy też, że preferowani będą kandydaci posiadający doświadczenie w zarządzaniu podmiotami prawa handlowego, w tym doświadczenie w pełnieniu funkcji członka zarządu i doświadczenie zawodowe związane z wykonywaniem robót górniczych w kopalniach węgla kamiennego.

O odwołanym 16 stycznia br. prezesie RGB Krzysztofie Łozińskim było głośno w całym kraju za sprawą publikacji Onetu, w którym źródło z RGB mówiło o naciskach na byłego prezesa. Miał dostawać polecenia zatrudniania określonych osób na sztucznie tworzone stanowiska, a gdy się temu nie poddał, miała zapaść decyzja o jego odwołaniu

Przypomnijmy, że 16 stycznia br. Rada Nadzorcza odwołała prezesa Krzysztofa Łozińskiego. Niedługo po tym ogłosiła konkurs na to stanowisko, ale nieoczekiwanie go przerwała bez wyłonienia prezesa.

Postępowanie zostało nagle przerwane 25 stycznia br. Dzień wcześniej do państwowej spółki Enea, która jest właścicielem Bogdanki, zwróciło się Ministerstwo Aktywów Państwowych.

Była to prośba, „by w związku z informacjami o wszczynanych postępowaniach kwalifikacyjnych do organów zarządzających spółek grup kapitałowych objętych nadzorem właścicielskim realizowanym przez Ministra Aktywów Państwowych, wstrzymać się z dokonywaniem zmian personalnych", poinformował nas Departament Komunikacji MAP.

Od czasu odwołania Krzysztofa Łozińskiego obowiązki prezesa RG Bogdanka pełnił były agent Centralnego Biura Antykorupcyjnego Mariusz Wojdanowski, który jednocześnie pracował jako dyrektor ds. audytu w LW Bogdanka (to stanowisko zostało zlikwidowane w poniedziałek, 20 maja).

Później obowiązki szefa RGB przejął Paweł Cichosz i pełni je obecnie.

Kamil Kulig

Łęczyńska synagoga znów zatętni życiem?

Zamojska firma przygotuje dokumentację przebudowy XVII-wiecznej Dużej Synagogi w Łęczynie na potrzeby Łęczyńskiego Centrum Dialogu.

Zabytkowy budynek od lat stoi pusty i niszczeje. Swoje robi przeciekający dach i brak ogrzewania.

A jeszcze kilka lat temu przyjeżdżały tu wycieczki, m.in. z Izraela i Stanów Zjednoczonych. W łęczyńskiej synagodze odbywały się też koncerty i inne wydarzenia kulturalne.

Przypomnijmy, że w roku 2013 synagogę odzyskała społeczność żydowska. Budynek wrócił pod zarząd Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich (obecnie jest własnością Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego).

Łęczna straciła wtedy swoje muzeum ze zbiorem judaików, a synagoga została zamknięta dla zwiedzających.

Teraz jest szansa, że znów będzie tętniła życiem, a cenny zbiór wróci do naszego miasta (jest przechowywany w magazynach Muzeum Narodowego w Lublinie).

Fot. UM Łęczna

Leszek Włodarski (z lewej) i Marek Nickorski, właściciel firmy projektowej, która zajmie się dokumentacją przebudowy XVII-wiecznej synagogi w Łęczynie

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego przed miesiącem nieodpłatnie użyczyła zabytek miastu na pół wieku, aż do 2074 roku.

- Umowa użyczenia jest formą własności, która pozwala nam na złożenie wniosku o rządowe dofinansowanie na przebudowę tej zabytkowej świątyni – wyjaśniał nam burmistrz Leszek Włodarski.

W poniedziałek (27 maja) miasto podpisało umowę na opracowanie dokumentacji przebudowy synagogi na potrzeby Łęczyńskiego Centrum Dialogu.

Dokumentację przygotuje zamojska firma Usługi Projektowe Marek Nicgorski.

- Zmodernizowany budynek docelowo będzie pełnił funkcje: muzealne, społeczne, kulturalne i turystyczne – zapowiada burmistrz.

Kamil Kulig

CO, GDZIE, KIEDY?

CZERWIEC 7 PIĄTEK — 7 czerwca, piątek - otwarcie wystawy rzeźby Stanisława Andrzeja Winiarskiego, CK w Łęcznej

CZERWIEC 8 SOBOTA — 8 czerwca, sobota - biegi „młoDZIKi na start!", obiekty sportowe przy SP nr 2 w Łęcznej9 czerwca, niedziela - koncert Zakładowej Orkiestry Górniczej LW „Bogdanka", amfiteatr w Łęcznej

CZERWIEC 10 PON. — 10 czerwca, poniedziałek - XXX Gminny Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Puchaczów 2024

CZERWIEC 15 SOBOTA — 15 czerwca, sobota, godz. 10 - 4. Ogólnopolski Festiwal Piosenki Bajkowej, CK w Łęcznej

CZERWIEC 15 SOBOTA — 15 czerwca, sobota, godz. 10 - Letnie Party na Orliku w Puchaczowie

CZERWIEC 16 NIEDZIELA — 16 czerwca, niedziela, godz. 9 - Zawody Sportowo-Pożarnicze OSP, Gospodarstwo Aeroturystyczne w Nadrybiu Ukazowym

CZERWIEC 16 NIEDZIELA — 16 czerwca, niedziela, godz. 17 - Letnie Party w Puchaczowie (zagrają m.in. o 19.30 Freaky Boys, o 21 - Ronnie Ferrari), parking przed urzędem

Ewa Jaszczak, kk

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

LICZBA TYGODNIA

4 punkty *w karnych zdecydowały o zwycięstwie Motoru Lublin nad Górnikiem Łęczna w barażach o awans do PKO Ekstraklasy.*

Więcej na s. 16

CYTAT TYGODNIA

„Dzieci z naszej klatki są wystraszone, nie chcą same wyjść przed blok, bo tu biegają szczury" – mówi mieszkanka bloku przy Gwarków 4, której córka uciekała przed gryzoniem na klatce schodowej.

Więcej na s. 6

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e

Wyniki Bogdanki. Wydobyli i sprzedali więcej, ale zarobili mniej

Zarząd spółki Lubelski Węgiel Bogdanka poinformował o wynikach finansowych i produkcyjnych Grupy Kapitałowej LWB za I kwartał 2024 r. Zysk netto w tym czasie osiągnął poziom 42,8 mln zł, produkcja węgla handlowego 1,9 mln ton, a sprzedaż 1,8 mln ton.

Artur Wasilewski, wiceprezes LWB
Ostateczne wyniki finansowe spółki za I kwartał 2024 r. można ocenić pozytywnie, pomimo wyzwań, jakie stawia przed spółką rynek sprzedaży węgla

- Ostateczne wyniki finansowe spółki za I kwartał 2024 r. można ocenić pozytywnie, pomimo wyzwań, jakie stawia przed spółką rynek sprzedaży węgla. Spółka w I kwartale zwiększyła produkcję i sprzedaż węgla handlowego w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego – mówi Artur Wasilewski, wiceprezes LWB ds. ekonomiczno-finansowych.

Mimo to zysk jest niższy w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku o 66,1 procent, co jest spowodowane dużym spadkiem ceny węgla. Rekordowy wynik Bogdanki ubiegłego roku był możliwy dzięki dużemu wzrostowi cen w kryzysowym 2022 r.

Podsumowując wyniki za I kwartał 2024 r., Artur Wasilewski wyjaśnia: - Istotny wpływ na odnotowane wyniki finansowe miała niższa cena sprzedaży węgla oraz zmniejszone zapotrzebowanie na węgiel energetyczny, zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Spółka zachowuje zdolność do bieżącego reagowania na zmieniającą się sytuację rynkową, dzięki wcześniejszym i bieżącym pracom przygotowawczym, co umożliwia zwiększenie produkcji w razie potrzeby.

	I kw. 2023 r.	I kw. 2024 r.	Zmiana
Przychody netto ze sprzedaży	940,7 mln zł	815,9 mln zł	- 13,3 proc.
EBITDA	291,6 mln zł	162,5 mln zł	- 44,3 proc.
EBIT	155,8 mln zł	48,3 mln zł	- 69 proc.
Zysk netto	126,2 mln zł	42,8 mln zł	- 66,1 proc.

Bogdanka utrzymuje silną pozycję rynkową

Łączna długość wykonanych wyrobisk korytarzowych w I kwartale 2024 r. wyniosła 6,4 km.

Spółka informuje, że przebudowy wyrobisk były realizowane zgodnie z założonymi harmonogramami.

Uzysk wyniósł 64,7 proc. i był wyższy o 18,3 proc. niż w analogicznym okresie rok temu (chodzi o uzysk węgla, który pozostaje po odseparowaniu kamienia i innych frakcji).

Bogdanka utrzymuje swoją silną pozycję rynkową, osiągnęła na koniec I kwartału 2024 r. 28,8 proc. udziału w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej.

Ponad 78 proc. ze zrealizowanej sprzedaży węgla w I kwartale 2024 r. trafiło do elektrowni w Połańcu i Kozienicach, których właścicielem jest Enea.

W I kwartale 2024 r. GK LW Bogdanka poniosła wydatki inwestycyjne na poziomie blisko 145,7 mln zł. Największą część tej kwoty, 115,7 mln zł, przeznaczono na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Wyniki finansowe przedstawia tabela.

EBITDA - zysk operacyjny przed potrąceniem odsetek od zaciągniętych zobowiązań, podatków, amortyzacji wartości niematerialnych i prawnych oraz rzeczowych aktywów trwałych.

EBIT - zysk operacyjny, czyli przed odliczeniem podatków i odsetek.

Kamil Kulig

Związkowcy z Bogdanki chcą pilnego spotkania z zarządem Enei

Wśród załogi LWB rośnie niepewność i obawa o stabilność miejsc i warunków pracy - piszą do prezesa Grzegorza Kinelskiego wszystkie organizacje zawodowe działające w lubelskiej kopalni.

Związkowcy proszą o jak najszybsze spotkanie z prezesem i innymi członkami zarządu spółki Enea, która jest właścicielem kopalni w Bogdance. Chcą, by spotkanie odbyło się „w niecierpiących zwłoki sprawach, dotyczących najbliższej przyszłości naszej spółki, a także dłuższych perspektyw jej funkcjonowania".

- Wśród załogi LWB rośnie niepewność i obawa o stabilność miejsc i warunków pracy, powodowana kolejnymi informacjami lub pogłoskami o możliwym zmniejszeniu wolumenu sprzedaży naszego węgla i zagrożeniach dla naszej spółki, wynikających z polityki dekarbonizacji kraju – piszą związkowcy.

Dodają, że oczekują poważnego potraktowania załogi kopalni i przypominają, że zarząd Enei „co najmniej dwukrotnie" spotkał się już ze związkowcami innych spółek w grupie kapitałowej.

Pismo datowane na 24 maja podpisali szefowie wszystkich organizacji związkowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka: Związek Zawodowy Górników, ZZ Przeróbka, NSZZ Solidarność i ZZ Kadra.

Przypomnijmy, że na początku ubiegłego tygodnia związkowcy spotkali się oni z lubelskimi posłami Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy, gdzie mówili m.in. o problemach ze zbytem węgla.

Zwałowisko w Bogdance jest niemal pełne, co oznacza, że leży na nim około 600 tysięcy ton węgla. Wypełnione po brzegi są także składy przy elektrowniach w Połańcu i Kozienicach, które są głównymi odbiorcami węgla z lubelskiej kopalni. Przez to jeszcze poprzedni zarząd zmniejszył roczny cel produkcyjny z 9 do 7-8 mln ton.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Karuzela kadrowa w Bogdance. Ludzie Wyligały tracą dyrektorskie stanowiska

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że z posadami pożegnali się już Adam Laskowski, Mariusz Wojdanowski i Seweryn Szwarowski. Z kolei Tomasz Bryk z dyrektorskiego fotela spadł na stanowisko dyspozytora ruchu. Stanowisko stracił także rzecznik kopalni, który stał za słynnym komunikatem o rozbieranej sesji.

LEC

Hanna Kozak: Nowy prezes Stopa ma doświadczenie, dzięki niemu kopalnia się rozwijała i inwestowała w lepsze warunki pracy! Nie było zaręczyn i sesji zdjęciowych!

Slawek Vito: Normalna sprawa, że kolejna władza zatrudnia „swoich" nazwij to specjalistów

Marian Kułak: Już nie będzie PiS-owskich zaręczyn i nagich sesji zdjęciowych na dole.

Jozef Oraczewski: A wszystkich nominatów wysłać na przodek niech robią urobek.

Ile kosztują truskawki na łęczyńskim targowisku?

Od 7 do 10 zł za 1 kg kosztowały 28 maja truskawki na targowisku przy ulicy Braci Wójcickich w Łęcznej.

Roman Berger: Cieszmy się, że jeszcze jest, kiedyś z policją likwidowali targowisko na Targowej, tego targowiska też dni są policzone.

Kamil Kulig

R E K L A M A

Halo Łęczna!
Ruszyliśmy z bezpłatną dostawą do Twojego domu!
stokrotka

Odwiedź naszą stronę: **www.sklep.stokrotka.pl**, wybierz swój adres i przeglądaj naszą różnorodną ofertę produktów. Oferujemy szeroki asortyment w tym lody, mrożonki oraz alkohol, które dostarczymy pod wskazany przez Ciebie adres.

Nie marnuj czasu na dojazd do sklepu i stanie w kolejce. Zamów wygodnie online z dowolnego miejsca i skorzystaj z darmowej dostawy nawet w ciągu trzech godzin.

Dla nowych klientów przygotowaliśmy specjalną ofertę! Otrzymaj 50 zł rabatu na zakupy powyżej 150 zł, korzystając z kodu "DZIK". Aby skorzystać z rabatu, wprowadź kod w pierwszym etapie składania zamówienia w koszyku i kliknij "oblicz rabat". Oferta ważna jest do 30.06.2024 r. i dotyczy dostaw na terenie Łęcznej i okolic.

Odwiedzaj nas regularnie, ponieważ każdego czwartku publikujemy specjalne promocje dostępne wyłącznie w naszym sklepie internetowym.

Warunki zamówień internetowych:

- konieczne jest założenie konta na stronie www.sklep.stokrotka.pl,
- minimalna wartość zamówienia wynosi 80 zł,
- dostawa jest bezpłatna przy zamówieniach powyżej 120 zł, a w przeciwnym przypadku kosztuje 5 zł,
- maksymalna waga pojedynczego zamówienia to 40 kg,
- zamówienia dostarczane są w dni handlowe w określonych godzinach: wtorek/środa/sobota w określonych oknach czasowych, uzależnionych od dnia dostawy
- dla zamówień z opcją dostawy akceptujemy jedynie płatność online, jedną z wybranych form: BLIK,przelew bankowy, Visa Mobile, Google Pay, limity P24NOW, karta płatnicza lub kredytowa (Visa, Visa Electron, MasterCard, MasterCard Electronic, Maestro).

Sprawdź i przekonaj się, że Tanio Tutaj Jest!

eprasa.pl b6b9cdba0e

Lubelscy posłowie chcą zatrzymać przepisy uderzające w Bogdankę

Nowe regulacje mogą uderzyć w lubelską kopalnię, której węgiel jest mocno zasiarczony

O pełnych zapasach węgla, koncesji, która kończy się w 2031 r. i regulacjach dotyczących norm węgla spalanego w piecach domowych rozmawiali z posłami ziemi lubelskiej związkowcy z Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Parlamentarzyści zapowiadają kolejne spotkania ze związkowcami. Następne ma odbyć się także z udziałem zarządu kopalni

Posiedzenie Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego z udziałem związkowców z Lubelskiego Węgla Bogdanka odbyło się w ub. tygodniu w Urzędzie Wojewódzkim.

O spotkanie z parlamentarzystami poprosił Związek Zawodowy Górników, ale wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich czterech organizacji działających w LWB.

Powodem spotkania była „bardzo trudna sytuacja w branży górnictwa", czyli m.in. problemy ze zbytem.

Zwałowisko w Bogdance jest niemal pełne, co oznacza, że leży na nim około 600 tysięcy ton węgla. Wypełnione po brzegi są także składy przy elektrowniach w Połańcu i Kozienicach, które są głównymi odbiorcami węgla z lubelskiej kopalni. Przez to jeszcze poprzedni zarząd zmniejszył roczny cel produkcyjny z 9 do 7-8 mln ton.

- Mamy problemy ze zbytem węgla, ale boryka się z tym cała polska branża górnicza. Efekty dzisiejszego spotkania widać już teraz. Miejsca pracy są dla posłów i dla nas bardzo ważne. Zależy nam również na tym, by rynki zbytu i sprzedaży węgla były lokowane z Bogdanki. Musimy konkurować bardzo mocno z kopalniami ze Śląska. Na chwilę obecną udaje nam się to dobrze i chcemy, by tak było dalej – mówił po spotkaniu, na briefingu prasowym Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB.

Nierówna konkurencja

- Dzisiaj dla nas kluczowe jest to, aby węgiel z Bogdanki trafił na rynek – podkreśliła posłanka Marta Wcisło (Koalicja Obywatelska).

Dodała, że węgiel z Bogdanki musi konkurować z węglem dotowanym, bo państwo dopłaca do śląskich kopalni, a na horyzoncie jest jeszcze jeden problem.

- Przed nami przepisy, które wyeliminują z rynku część asortymentu. Myślę tutaj o „małym węglu" typu groszek czy orzech. My musimy jako parlamentarzyści doprowadzić do tego, aby tak się nie stało – powiedziała Marta Wcisło.

Lubelska posłanka poinformowała, że jeszcze w tym tygodniu do ministerstwa trafi interpelacja związana z planami zaostrzenia norm. - Mam nadzieję, że wszyscy parlamentarzyści ziemi lubelskiej podpiszą się pod tą interpelacją. Będziemy wnioskowali, aby te normy zostały utrzymane, a terminy przesunięte – dodała.

Chodzi o regulacje zaostrzające normy jakości węgla spalanego w piecach domowych (dotyczące zawartości siarki). Rząd PiS te przepisy zawiesił, ale w ostatnim czasie Ministerstwo Klimatu i Środowiska przyśpieszyło prace nad rozporządzeniem w tej sprawie. Zakłada ono wejście w życie rygorystycznych norm już od lipca tego roku.

Jak mówił po dzisiejszym posiedzeniu poseł z Łęcznej, Krzysztof Bojarski (KO), te regulacje mogą uderzyć w lubelską kopalnię, której węgiel jest mocno zasiarczony.

- Bogdanka nie sprzedaje w dużej ilości węgla dla gospodarstw indywidualnych, ale jeśli śląskie kopalnie nie będą mogły zbyć go przez nowe regulacje, to zechcą sprzedać ten węgiel dla energetyki. I nagle okaże się, że na rynku będzie 10 mln ton śląskiego węgla, który będzie konkurował z tym z Bogdanki – mówi poseł Krzysztof Bojarski (KO).

Będą kolejne takie posiedzenia

Kolejnym palącym problemem jest koncesja wydobywcza dla lubelskiej kopalni, która kończy się w 2031 r. - Będziemy pozytywnie lobbować u pani mister klimatu i środowiska za Bogdanką w sprawie koncesji, żeby tę sprawę przyśpieszyć – dodaje poseł z Łęcznej.

W spotkaniu wzięli udział posłowie KO, Trzeciej Drogi i Lewicy.

Parlamentarzyści zapowiadają kolejne spotkania ze związkowcami. Następne ma odbyć się także z udziałem zarządu kopalni.

Kamil Kulig

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

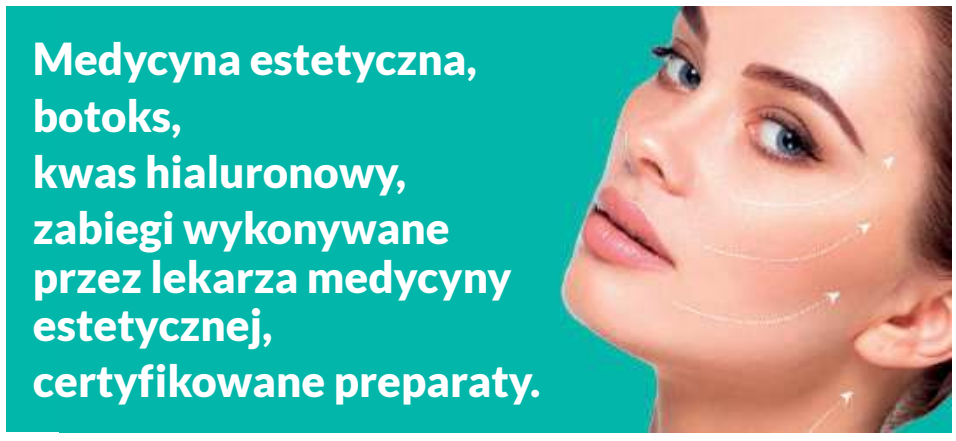

Serniki 76 • Tel. 601 733 824

Firma Roto Okna Dachowe Sp. z o.o. w Lubartowie, światowy producent okien dachowych poszukuje pracownika na stanowisko:

E

miejsce pracy: **L**

T

- zapewnienie ciągłości produkcji poprzez konserwację i naprawę maszyn, urządzeń i instalacji elektrycznych, stacji NN
- wprowadzanie usprawnień i modyfikacji instalacji elektrycznych
- pomiary elektryczne maszyn i instalacji elektrycznych
- montaż rozdzielni elektrycznych.
- montaż instalacji zasilających i teleinformatycznych

P

- wykształcenie techniczne - elektryk lub elektromechanik
- min. 2 lata doświadczenia jako elektryk
- świadectwo kwalifikacyjne SEP do 1 kV - eksploatacyjne
- znajomość zagadnień technicznych
- umiejętność czytania rysunków technicznych i schematów elektrycznych
- dobra organizacja pracy
- samodzielność i zaangażowanie

OF

- stabilne zatrudnienie na umowę o pracę
- rozwój zawodowy w doświadczonym zespole
- wszystkie niezbędne narzędzia pracy oraz profesjonalnie wyposażony warsztat
- benefity socjalne
- prywatna opieka medyczna
- karta Medicover Sport
- stołówka pracownicza - codziennie świeże dania do wyboru

CV prosimy wysyłać na adres: **r**

W przypadku pytań zachęcamy do kontaktu: +48 696 758 317

Aplikując na niniejsze ogłoszenie wyrażasz zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych dla potrzeb obecnego jak i przyszłych procesów rekrutacji, prowadzonych przez Roto Okna Dachowe Sp. z o.o. zgodnie z postanowieniami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Roto Okna Dachowe
21-100 Lubartów, ul. Lubelska 104

LUB

eprasa.pl b6b9cdba0e

Taką odprawę wziął były starosta i jego zastępca

Były starosta Krzysztof Niewiadomski i wicestarosta Michał Pelczarski musieli pożegnać się z władzą, ale z niczym nie zostali. Oto jakie wzięli odprawy i ekwiwalent za niewykorzystany urlop.

Zgodnie z zapisami ustawy o pracownikach samorządowych staroście i jego zastępcy, których stosunek pracy został rozwiązany w związku z upływem kadencji, przysługuje odprawa w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia obliczonego według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Jak poinformowało nas starostwo w odpowiedzi na wniosek o dostęp do informacji publicznej, były starosta Krzysztof Niewiadomski otrzymał odprawę 58.410 zł i ekwiwalent za cztery dni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego przysługującego za rok 2023 i dziewięć dni za rok 2024 w łącznej kwocie 12.098 zł.

Razem Krzysztof Niewiadomski otrzymał zatem 70,5 tys. zł.

Z kolei były wicestarosta Michał Pelczarski dostał odprawę w wysokości 49.775 zł, a do tego ekwiwalent za 13 dni niewykorzystanego urlopu przysługującego za 2023 rok i 11 dni za 2024 rok w łącznej kwocie 19.034 zł.

Opuszczając starostwo, Michał Pelczarski otrzymał zatem razem 68,8 tys. zł.

Były starosta Krzysztof Niewiadomski

Były wicestarosta Michał Pelczarski

Wszystkie podane kwoty są kwotami brutto.

Przypomnijmy, że byli starostowie są członkami Prawa i Sprawiedliwości. Musieli pożegnać się z władzą, bo po ostatnich wyborach żaden z komitetów nie był zainteresowany koalicją z PiS. Nowym starostą został Daniel Słowik (PSL-Trzecia Droga), a wicestarostą Michał Woźniak (Koalicja Obywatelska).

Kamil Kulig

Oto zwycięzcy 19. Turnieju Tańca Nowoczesnego o Puchar Burmistrza Łęcznej

1100 osób z całego województwa wzięło udział w tanecznych zmaganiach w Łęcznej.

Ich występy oceniła komisja sędziowska w składzie: Barbara Klajda, Iwona Syroka, Adrian Trepiak. Przedstawiamy zwycięzców i wyróżnionych w poszczególnych kategoriach.

Kamil Kulig

Zespół Cheers podczas turnieju odebrał Nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

ZWYCIĘZCY TURNIEJU

solo hip-hop maluchy i formacje freestyle maluchy:
1 miejsce dla wszystkich uczestników

solo hip-hop dzieci:
1. Patrycja Frączek
2. Szymon Kędra
3. Michalina Kołodziej-Wysocka

solo hip-hop juniorzy:
1. Nina Rejner
2. Lena Dzwonkowska
3. Aleksandra Surowska

solo hip-hop seniorzy:
1. Paulina Zarzeczna
2. Stanisław Chęciński
3. Milena Gołąb

duety hip-hop dzieci:
1. Blanka Struszewska, Dawid Struszewski
2. Kamila Wójcik, Szymon Kędra
3. Nadia Mazur, Iga Dudek

duety hip-hop juniorzy:
1. Alicja Lipińska, Filip Pietrzak
2. Lena Szewczyk, Nela Danyluk
3. Stanisław Sagan, Błażej Samojedny

duet hip-hop seniorzy:
1. Maria Walatek, Lena Gańska
2. Ewa Matuszak, Hanna Skórska
3 Patrycja Gajosz, Hanna Jasielska

solo disco dance dzieci:
1. Bozhena Petrovets-Dremliuk
2. Łucja Fillipczak
3. Natalia Sałamacha

solo disco dance juniorzy:
1. Adrianna Kowalska
2. Katarzyna Kwiatosz
3. Klaudia Chałabiś

solo disco dance seniorzy:
1. Nikola Kucharska
2. Aleksandra Wójcicka

duety disco dance juniorzy:
1. Julia Wrótniak i Amelia Wieczerzak - GOK Wojciechów

formacje freestyle dzieci:
1. Rivers - CK w Łęcznej
2. Iskra Nałęczowski Ośrodek Kultury, Freak Densiaki - Freak Dance Academy Krasnystaw
3. Wólkan Kids - Lubelskie Centrum Inicjatyw Tanecznych lublin; Umbrella Dance – Spółdzielczy DK Świdnik
4. Sweet Team – MDK Chełm; Just Kids - Centrum Rozwoju Dziecka Lublin
5. Rivers 2 – CK w Łęcznej

Wyróżnienia: Jmpuls - GOK Puchaczów; Juniorki - CK Ostrów Lubelski, Poczekajkart - Parafia Niepokalanego Serca Maryi Lublin

formacje freestyle juniorzy:
1. Crazy Team – MDK Chełm
2. Wólkan - Lubelskie Centrum Inicjatyw Tanecznych; Freak Dance Diamonds - Freak Dance Academy Krasnystaw
3. Freak Dance Fresh - Freak Dance Academy Krasnysyaw; Galaxy Team - MDK Chełm
4. Grow Bit - CK Ostrów Lubelski
5. Art Dance - SP Wola Sernicka

formacje freestyle seniorzy:
1. Freak Dance Crystals - Freak Dance
2. Attitude Queens - Jazzymotion Studio Lublin
3. New Team – MDK Chełm

formacje hip hop dzieci:
1. RTXA
2. Dance Maniaki 1, eMCe Fun
3. DM Kids 3, RTX C
4. DM Kids 4, Fantazja
5 Kiddos

wyróżnienia: Dancing Freaks, Sensiaki, Swag Kids, Grupa Taneczna DDK Węglin, Piorun Dance, Rtx D, Just Dance, Flesz Squadzik, Hop Dance

formacje hip hop juniorzy:
1. eMCe Unique
2. Pomelo, Afera
3. Rarity Crew, RTX B
4. Royal Girls, DM2
5. Queens of the Dance

wyróżnienia: Mix Dance, Fly Step, Stars Teens, Stars, Art Dance, Art Dance, New Wave, Flesz Squad

formacje hip hop seniorzy:
1. Cheers
2. RTX Team, Kick Squad
3. Fifty Fifty, eMCe Infinity
4. Dm4, Break The Rytm
5. DM Crew

wyróżnienia: Flowrunners, Swag Stars, Flesz Dance Company

formacje hip hop 30 +:
1. RTX For Fun – GOK Niemce

grand prix formacje hip hop:
Cheers

grand prix formacje freestyle:
Crazy Team

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e

Szczur wystraszył dziecko na klatce schodowej, a wcześniej pogryzł w domu mężczyznę

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: - Jesteśmy niewolnikami szczurów! - mówią mieszkańcy bloku przy ulicy Gwarków 4 w Łęcznej. Było tu już kilka akcji deratyzacyjnych, ale gryzonie znów dały o sobie znać. Zarówno prezes spółdzielni, jak mieszkańcy przyznają, że to część lokatorów zwabia szczury pod ten blok.

W niedzielę, 26 maja, młoda mieszkanka bloku przy ulicy Gwarków 4 w Łęcznej szła klatką schodową wraz z siedmioletnią córką, która nagle zerwała się do ucieczki. - Córka krzyczy: mysz albo szczur! Też go zobaczyłam. Ogon miał podniesiony do góry – opowiada kobieta.

- Teraz córka pyta: „mamo, a jak on na mnie skoczy?". Wieść o zaistniałej sytuacji niestety rozniosła się bardzo szybko i dzieci z naszej klatki są wystraszone, nie chcą same wyjść przed blok, bo tu biegają szczury – dodaje.

Przed blokiem stoi ławeczka. - Ale ludzie boją się na niej usiąść, bo nie wiadomo z której strony szczur wyskoczy – mówi starszy mieszkaniec bloku, który chodzi o dwóch laskach i obawia się, że nie byłby w stanie obronić się przed atakiem intruza.

Kotkę dziabnął w ucho

Gryzonie przy Gwarków 4 nie są od dziś, ponieważ drapanie szczura słyszała już 1,5 roku temu inna mieszkanka tej klatki. Mieszka na czwartym pietrze, szczur przedostał się do jej lokalu przez wentylację.

- Zauważyliśmy go w nocy z 7 na 8 marca. Wyskoczył z miski sedesowej i podczas weekendu przegryzł gumę łącznikową. Ja go nazwałam „zwiadowca", bo pewnie sprawdzał teren dla swoich kolegów. Moja kotka próbowała z nim walczyć, ale została ugryziona w ucho – opowiada kobieta , która tego samego dnia prosiła o pomoc Spółdzielnię Mieszkaniową im. St. Batorego w Łęcznej, bo to ona administruje blokiem i to w jej gestii jest zabezpieczenie budynku przed szkodnikami. Na jej wniosek przeprowadzono deratyzację w całym pionie, bo gryzonie chodzą po szachu wentylacyjnym i rurach kanalizacyjnych.

Szczur pojawił się nie tylko w mieszkaniu na parterze, ale też na czwartym piętrze, gdzie „spacerował" po meblach kuchennych.

- Na weekend dali nam buteleczkę ze 100 ml płynu niewiadomego pochodzenia bez etykiety i tak nas z tym zostawili. Dopiero po mojej kolejnej interwencji spółdzielnia przeprowadziła „odszczurzanie", ale po tygodniu szczur wrócił. I taka to była skuteczna deratyzacja, że w końcu sama złapałam go na lep kupiony w markecie – opowiada kobieta i pokazuje zdjęcie złapanego gryzonia.

Mężczyznę z parteru ugryzł w palec

Innego mieszkańca bloku szczur ugryzł w palec. - Miał przerwany naskórek i krwawiącą ranę. Dostał jedną dawkę szczepionki przeciwtężcowej i cztery dawki przeciwko wściekliźnie, które będzie musiał powtarzać co kilka lat. Oddział zakaźny zawiadomił o sprawie sanepid w Łęcznej – mówi osoba z rodziny mężczyzny. - Do pogryzienia doszło na skutek rażącego zaniedbania spółdzielni, które zostawiło nas samych z problemem - uważa.

„Takie to było „skuteczne" odszczurzanie, że w końcu sama złapałam go na lep kupiony w markecie"

Mariusz Fijałkowski prezes SM „Batory" Spółdzielnia nie ma wpływu na zachowanie niektórych lokatorów wyrzucających w okolicach bloku resztki jedzenia, co zwabia gryzonie

Przed blokiem stoi ławeczka. - Ale ludzie boją się na niej usiąść, bo nie wiadomo z której strony szczur wyskoczy

Sanepid był zawiadomiony o sprawie także przez anonimowego mieszkańca.

- Otrzymaliśmy telefoniczne zgłoszenie w tej sprawie. W takiej sytuacji kontaktujemy się z zarządcą obiektu (spółdzielnią mieszkaniową), który jest odpowiedzialny za utrzymanie odpowiedniego stanu sanitarno-higienicznego budynku i jego otoczenia (części wspólnych tj. korytarzy, klatek schodowych, korytarzy piwnicznych) w tym zabezpieczenia przed szkodnikami poprzez przeprowadzenie deratyzacji we własnym zakresie lub za pośrednictwem wyspecjalizowanej firmy – mówi Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej.

A pani, do której szczur dobijał się 1,5 roku temu i w końcu na własną rękę zamówiła „odszczurzanie" w mieszkaniu podsumowuje: - Przychodzą do nas regularnie pisma o podwyżkach opłat. Nie wierzę więc, że spółdzielnia pobierając tak wysoki czynsz nie ma budżetu na to, żeby zamówić firmę deratyzacyjną z prawdziwego zdarzenia, która znajdzie źródło tych gniazd i te szczury wyeliminuje.

- Z porządnym sprzętem i kamerami termowizyjnymi do wykrycia gniazd szczurów. Mamy XXI w., a nie XVII w. – dodaje jej sąsiadka.

Mieszkańcy mają też przypuszczenia, dlaczego szczury upodobały sobie ich blok. Są w nim tzw. galery, czyli długie korytarze, które przed laty były otwarte, a dziś są zabudowane. - Mieszka tu dużo starszych ludzi, którzy wyrzucają przez okna na galerach resztki jedzenia i w ten sposób ściągają szczury, ponieważ mamy węzeł ciepłowniczy przy bloku i tam gryzonie mają swoje gniazda. Ostatnio widziałem nawet udka kurczaka. Szczury biegają sobie po trawnikach i wyjadają to, co ci ludzie wyrzucają – mówi jeden z mieszkańców.

Prezes spółdzielni: Zareagowaliśmy natychmiastowo

- Interwencję podjęliśmy natychmiast, po tym jak dowiedzieliśmy się o incydencie. Poprzednio również zadziałaliśmy natychmiastowo. Nie jest prawdą, że nie reagowaliśmy na zgłoszenia. Przeprowadzona została deratyzacja wykonana przez firmę zewnętrzną. Była to już czwarta deratyzacja w tym bloku w ciągu kilku ostatnich miesięcy – mówi Mariusz Fijałkowski, prezes SM im. St. Batorego w Łęcznej.

- Deratyzacja została przeprowadzona starannie i kompleksowo. Dodatkowo w tym bloku została przeprowadzona dezynsekcja. Niestety nawet najbardziej skuteczna deratyzacja nie powstrzyma w 100 proc. gryzoni, które przedostają się do bloku oraz piwnic przez otwarte drzwi do klatek schodowych. Spółdzielnia również nie ma wpływu na zachowanie niektórych lokatorów wyrzucających w okolicach bloku resztki jedzenia, co oczywiście zwabia gryzonie. Problem szczurów dotyczy całego miasta, nie tylko tego bloku czy Spółdzielni Batory - dodaje.

Jednak od czasu, gdy szczur wystraszył siedmiolatkę na klatce schodowej do momentu oddania tego tekstu do druku deratyzacja nie została przeprowadzona.

Kamil Kulig

Mł. inspektor Cielniak objął obowiązki komendanta policji w Lubartowie. Wcześniej pełnił służbę w Łęcznej

Obowiązki komendanta powiatowego policji mł. insp. Sławomir Cielniak objął w poniedziałek, 27 maja.

Dotychczasowy komendant powiatowy policji w Lubartowie insp. Andrzej Antoniewski objął kierownictwo Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. W poniedziałek obowiązki komendanta powiatowego w Lubartowie objął mł. insp. Sławomir Cielniak. W lubartowskiej komendzie odbyła się uroczysta zbiórka, w której uczestniczył Komendant Wojewódzki Policji w Lublinie mł. insp. Tomasz Gil.

- Młodszy inspektor Sławomir Cielniak jest absolwentem Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Służbę w Policji rozpoczął w 1991 r. Przez lata swojej kariery zawodowej związany był zarówno z pionem prewencji jak też z pionem kryminalnym. Przechodząc kolejne szczeble kariery zdobywał wiedzę i doświadczenie na stanowiskach wykonawczych, a następnie kierowniczych - informuje KPP w Lubartowie.

Był Kierownikiem Referatu Dochodzeniowo-Śledczego Wydziału Kryminalnego, następnie Zastępcą Naczelnika Wydziału Kryminalnego, później Naczelnikiem Wydziału Kryminalnego w Komendzie Powiatowej Policji w Łęcznej. 1 listopada 2018 r. został powołany na stanowisko Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Łęcznej. Jest odznaczony Srebrnym oraz Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, Srebrną i Brązową Odznaką Zasłużony Policjant.

Marcin Kusyk

Mł. insp. Sławomir Cielniak objął obowiązki w obecności Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie mł. insp. Tomasza Gila

LUB

eprasa.pl b6b9cdba0e

Podczas domowej awantury... chwycił za broń myśliwską i strzelił

Lubartów: Do 5 lat pozbawienia wolności grozi 55-latkowi, podejrzanemu o znęcanie się nad swoją żoną. Mężczyzna wszczynał awantury, a podczas ostatniego zdarzenia oddał strzał z myśliwskiej broni palnej.

Fot.KPP Lubartów

Podczas ostatniej awantury chwycił za broń myśliwską, wybiegł na posesję i oddał jeden strzał

W niedzielę (26 maja) dyżurny lubartowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o awanturze domowej, w trakcie której 55-letni mężczyzna znęcał się nad swoją żoną.

- Na miejscu interwencji policjanci zastali opisywanego agresora, który wcześniej wszczął kłótnie. Jak ustalili mundurowi, mężczyzna znęcał się na kobietą fizycznie i psychicznie, dręczył ją, a podczas ostatniej awantury chwycił za broń myśliwską, wybiegł na posesję i oddał jeden strzał. Agresor został zatrzymany przez funkcjonariuszy i trafił do policyjnego aresztu. Broń została zabezpieczona. Wobec 55-latka została wdrożona procedura Niebieskiej Karty - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad żoną. Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował go.

Mężczyźnie grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Ponad setka pocisków na polu pod Puławami

Fot.KPP Puławy

Wezwani na miejsce saperzy przez dwa dni wywozili pociski na poligon, gdzie następnie były neutralizowane

Na takie znalezisko w Leokadiowie w gminie Puławy natknął się operator koparki, który kopał rów na umocnienie tuneli foliowych. Pociskami zajęli się saperzy. Dwa dni przewozili je na poligon.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu. Operator koparki kopał rów pod umocnienie konstrukcji tuneli foliowych. W pewnym momencie natknął się na metalowy przedmiot przypominający pocisk artyleryjski. Chwilę później okazało się, że tych przedmiotów jest więcej. Właściciel pola zawiadomił puławską komendę. W niedługim czasie w Leokadiowie był już policjant z grupy rozpoznania minersko-pirotechnicznego, który potwierdził, że pracujący na polu mężczyźni rzeczywiście odkryli niewybuchy. Puławscy policjanci przypuszczali, że jednak może być ich więcej. I mieli nosa.

- Mundurowi zabezpieczyli znaleziska do czasu przybycia na miejsce patrolu rozminowania. Saperzy sprawdzili teren i wydobyli jeszcze ponad setkę pocisków. Łącznie zabezpieczonych zostało 110 tych niebezpiecznych przedmiotów. Akcja przewożenia ich na poligon trwała dwa dni. O bezpieczeństwo zadbali w tym czasie policjanci, którzy dzień i noc zabezpieczali teren przed dostępem osób postronnych - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Z zawrotną prędkością gnał w terenie zabudowanym

PONIATOWA: 142 km/h na liczniku miał 19-letni kierowca volkswagena, jadąc przez obszar zabudowany.

19-latek z województwa opolskiego już w przeszłości był karany za przekroczenie prędkości

Jadącego ulicą Kraczewicką w Poniatowej 19-latka zatrzymali kontrolujący tam prędkość policjanci.

- Nagle zauważyli, jak w ich kierunku nadjeżdża samochód z bardzo dużą prędkością. Miernik wskazał, że kierowca volkswagena na ograniczeniu prędkości do 50 km/h miał 142 km/h - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

Jak się okazało, 19-latek z województwa opolskiego już w przeszłości był karany za przekroczenie prędkości. Teraz mocniej odczuje swoją nieodpowiedzialność.

- Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy na trzy miesiące. Mężczyzna został też ukarany mandatem karnym w wysokości 2500 złotych oraz 15 punktami karnymi - dodaje komisarz Sabina Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Jechała na „zakazie" i wylądowała w rowie

2,5 promila alkoholu w organizmie miała 58-letnia mieszkanka Puław, która w takim stanie kierowała osobowym peugeotem. Nie zapanowała nad autem i wylądowała w rowie.

Fot.KPP Puławy

Nie dość, że puławianka miała już sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, to wsiadła za kierownicę po alkoholu

2,5 - promila alkoholu w organizmie miała mieszkanka Puław

Do zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (27 maja) wieczorem w Karmanowicach (gm. Wąwolnica). O poczynaniach 58-latki policję zawiadomili świadkowie. Z ich relacji wynikało, że kobieta, jadąc w stronę Celejowa, nie zapanowała nad samochodem i wjechała do rowu. Na szczęście nic się jej nie stało, doznała tylko ogólnych potłuczeń.

Przybyli na miejsce policjanci sięgnęli po alkomat. Urządzenie wskazało, że kierująca ma 2,5 promila alkoholu w organizmie. Jakby tego było mało, okazało się, że puławianka ma też sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

Marta Pietroń

PUL

Nietrzeźwy kierowca skutera

0,7 promila alkoholu w organizmie miał kierujący skuterem, zatrzymany do kontroli pod Nałęczowem. 42-latek nie tylko to miał na sumieniu.

Mieszkaniec gminy Nałęczów wpadł na jeździe na podwójnym gazie w Czesławicach (gm. Nałęczów).- Nie dość, że był nietrzeźwy, to posiadał zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi nałożony na niego przez sąd. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 5 i surowe konsekwencje finansowe - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl b6b9cdba0e

Co ze spalarnią zwłok zwierzęcych?
Sąd po stronie inwestora

Ale mieszkańcy nie zamierzają się poddać. Czasu na działanie jest coraz mniej, a na razie prawo miejscowe nie chroni mieszkańców przed inwestycjami tak ingerującymi w komfort ich życia, jak m.in. spalarnia zwłok zwierzęcych.

Spalarnia zwłok zwierzęcych i ich części miałaby powstać w sąsiedztwie Parku Miejskiego w Opolu Lubelskim, ale także niedaleko zabudowań mieszkalnych czy ogródków działkowych

Przypomnijmy

W połowie 2022 r. blady strach padł na mieszkańców osiedla leżącego w najbliższym sąsiedztwie placu, na którym powstać miałaby spalarnia zwłok zwierzęcych i ich części.

Wszystko zaczęło się od publikacji na Facebooku informacji o zwołaniu posiedzenia Komisji Spraw Komunalnych i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miejskiej, którego głównym tematem miała być dyskusja dotycząca zgody na uzyskanie zezwolenia na prowadzenie takiej spalarni na nieruchomości po byłym placu PKS położonej przy ul. Podzamcze w Opolu Lubelskim. Inwestor zwrócił się do z wnioskiem do Urzędu Miejskiego 1 kwietnia 2022 r., ale zawierał on braki formalne, które uzupełnione zostały półtora miesiąca później.

- Jestem przeciwny tej inwestycji, moje stanowisko jest niezmienne - zapewniał wtedy Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego. - Uważam, że byłaby ona w zbyt bliskim sąsiedztwie osiedla i miejsca rekreacji, czyli Parku Miejskiego.

We wrześniu 2022 roku Rada Miasta uchwaliła, że takie inwestycje można budować w odległości minimum trzech kilometrów od zabudowy mieszkaniowej.

Podpierając się tym zapisem, burmistrz odmówił inwestorowi wydania zgody na budowę spalarni na terenie miasta. Jego decyzję podtrzymało Samorządowe Kolegium Odwoławcze.

W postępowaniu administracyjnym dotyczącym spalarni jedną ze stron było Stowarzyszenie Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego. Jak podkreśla Paweł Januszek, członek Zarządu Stowarzyszenia, wylobbowali uchwałę, która pozwoliła na zablokowanie działań inwestora. Inwestor zaskarżył zarówno uchwałę Rady Miejskiej, jak też decyzję SKO podtrzymującą negatywną odpowiedź burmistrza.

Uchwała Rady Miejskiej nieważna

Najpierw Wojewódzki Sąd Administracyjnym w Lublinie zajął się uchwałą Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim z 8 września 2022 roku (w sprawie określenia wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia na prowadzenie działalności m.in. w zakresie spalarni zwłok zwierzęcych i ich części), która - zdaniem skarżącego - narusza jego interes prawny. Sąd doszedł do wniosku, że uchwała jest nieważna. Zdaniem skarżącego uchwała ta wprowadziła ograniczenia, które uniemożliwiają mu prowadzenie działalności gospodarczej, ponieważ wprowadza ona wymóg zachowania minimalnej odległości spalarni od zabudowy mieszkaniowej, zakładów zajmujących się produkcją żywności oraz studni, źródeł i strumieni, z których czerpana jest woda do picia i potrzeb gospodarczych. Zgodnie z uchwałą, odległość ta ma wynosić minimum trzy kilometry. Zdaniem inwestora jest to naruszenie prawa, ponieważ w ten sposób gmina ogranicza prowadzenie działalności, która wymaga zezwolenia. Dodaje on również, że kolejny uchwalony przez radnych wymóg, czyli udokumentowanie gotowości odbioru odpadów, jakie powstają podczas spalania zwłok zwierzęcych przez wyspecjalizowany podmiot na okres zgłoszonego przez niego planowanego czasu prowadzenia działalności, także narusza prawo.

Burmistrz Opola Lubelskiego tłumaczył, że uchwała nie miała na celu ograniczania swobody prowadzenia działalności gospodarczej. Uwzględniła ona jedynie oczekiwania mieszkańców miasta, którzy nie chcą, by taka działalność powstała w bliskiej odległości od ich domów. W ocenie burmistrza w zakresie uprawnień wynikających z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach mieści się kompetencja Rady Gminy do określenia minimalnej odległości zlokalizowania spalarni. Celem Rady jest jednocześnie reagowanie na stanowisko mieszkańców, co miało miejsce w przedmiotowej sprawie.

W grudniu ub. roku sąd przyznał rację inwestorowi, zgadzając się z nim, że podjęta przez Radę Miejską uchwała narusza jego indywidualny interes, wpływając na jego sytuację materialno - prawną.

To otworzyło drogę do kolejnych kroków prawnych. Inwestor wniósł także skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie na decyzję SKO, która tak, jak wcześniej burmistrz Opola Lub., odmawiała zgody na budowę spalarni. I znowu wygrał.

Sąd stanął po stronie inwestora, ale wyrok nie jest jeszcze prawomocny

23 maja br. WSA w Lublinie uchylił zaskarżoną przez inwestora decyzję SKO popierającą odmowną decyzję burmistrza Opola Lubelskiego, Sławomira Plisa z grudnia 2022 r.

- Po otrzymaniu wyroku z uzasadnieniem na piśmie istnieje możliwość złożenia wniosku o kasację do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Jest na to 30 dni od momentu otrzymania wyroku z uzasadnieniem. Po 30 dniach, przy braku zaskarżenia, wyrok się uprawomocni, a wniosek o wydanie pozwolenia na prowadzenie spalarni zwłok zwierzęcych i ich części trafi ponownie do burmistrza Opola Lubelskiego - mówi Joanna Matras-Michalska ze Stowarzyszenia Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego, która była obecna na sali sądowej.

Fot. Agnieszka Ciełot

Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego

Z całą pewnością moje zdanie na ten temat się nie zmieniło i tak, jak na początku, tak i teraz, wciąż jestem przeciwny budowie tego obiektu w tej lokalizacji. Na tym etapie nie chciałbym jednak komentować sprawy, nie znając jeszcze stanowiska SKO.

Joanna Matras-Michalska,
Stowarzyszenie Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego

- Jesteśmy otwarci na współpracę. Bo liczy się tutaj komfort życia wszystkich mieszkańców naszego miasta. Każdy z nas korzysta z parku jako jednego z nielicznych miejsc rekreacji w naszym mieście i chcemy, aby tak zostało. Jest to obszar o szczególnych walorach kulturowych, przyrodniczych i historycznych, który należy chronić.

Społecznicy czekają na rozmowę z burmistrzem, która ma się odbyć w najbliższą środę. - Potrzebujemy uzyskać trochę konkretnych informacji. Tym bardziej że po uchyleniu uchwały z 2022 r. nie została uchwalona żadna nowa uchwała, jako mieszkańcy czujemy się zaniepokojeni. Liczymy na współpracę z Urzędem. Udostępnimy na spotkaniu wszystkie argumenty, które pozwalają podeprzeć kolejną decyzję odmowną. Jesteśmy otwarci na współpracę - dodaje Matras-Michalska.

Jak zapewnia Sławomir Plis, zdania nie zmienił i nadal jest przeciwny proponowanej przez inwestora lokalizacji jego potencjalnej działalności.

Agnieszka Gołębiowska

Inwestor zarzucił uchwale Rady Miasta Opola Lub. naruszenie konstytucji:

- zasady zaufania obywatela do państwa i prawa wynikającą z zasady państwa prawnego,
- zasady proporcjonalności;
- zasady wolności gospodarczej;

Naruszenie
- ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, poprzez nałożenie na przedsiębiorców wymogów ograniczających wolność działalności gospodarczej, dyskryminujących i ograniczających konkurencję, a tym samym sprzecznych z zasadą wolności gospodarczej.

Dlaczego sąd stwierdził nieważność uchwały Rady, która poprzez obostrzenia blokowała budowę spalarni

W ocenie sądu nie jest wystarczające lakoniczne powołanie się na oczekiwania grupy mieszkańców sprzeciwiających się realizacji przez skarżącego planowanej inwestycji. Jego zdaniem organ gminy winien wziąć pod uwagę również interes inwestora i w sposób racjonalny wyważyć jego oczekiwania z oczekiwaniami lokalnej społeczności. Tymczasem zaskarżona uchwała w sposób całkowicie arbitralny wprowadziła dodatkowe – poza obowiązującym już wcześniej w uchwale Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim z dnia 22 marca 2013 r. – wymogi uzyskania zezwolenia na prowadzenie spalarni zwłok zwierzęcych, w istocie całkowicie pozbawiając skarżącego możliwości uzyskania takiego zezwolenia już po złożeniu przez niego wniosku w tym przedmiocie. Przy czym nie sposób nie odnieść wrażenia, że taki był właśnie rzeczywisty cel podjęcia zaskarżonej uchwały.

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

Naczelnik OSP oraz radny gminy usłyszał zarzuty za jazdę po pijaku quadem

Paweł K., radny gminy Stanin oraz naczelnik OSP Tuchowicz usłyszał zarzut kierowania quadem w stanie nietrzeźwości. Do zdarzenia miało dojść 11 maja w Tuchowiczu.

Paweł K. jest radnym trzecią kadencję. W ostatnich wyborach do Rady Gminy Stanin był jedynym kandydatem w okręgu nr 5 obejmującym Józefów i Tuchowicz. Zdobył mandat, startując z KWW Silni Razem, czyli z komitetu obecnego wójta gminy Stanin Krzysztofa Kazany

Do zdarzenia doszło około północy z 11 na 12 maja, podczas rutynowej kontroli drogowej funkcjonariusze drogówki patrolujący okolice remizy przy bankomacie w Tuchowiczu zauważyli nietypowe zachowanie kierowcy quada. Na widok policji kierowca przyśpieszył. Radiowóz za nim ruszył.

Według relacji świadków doszło do niebezpiecznej sytuacji, bo na drodze pojawił się rowerzysta, a kierowca quada kilkukrotnie sam był bliski upadku. Policjanci wydziału patrolowego Komisariatu Policji w Stoczku Łukowskim go dogonili i zatrzymali.

Paweł K. z zarzutami

Jak poinformowała nas prok. Jolanta Niewęgłowska z Prokuratury Rejonowej w Łukowie, Paweł k. miał 16 maja usłyszeć zarzut kierowania quadem w stanie nietrzeźwości.

Zgodnie z przepisami prawa, za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości Paweł K. może grozić surowa kara, w tym utrata prawa jazdy, grzywna oraz potencjalnie kara więzienia.

Nie wiadomo, czy naczelnik OSP przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Patryk Pytlak

Powiat łukowski. Trzy osoby w szpitalu po wypadku w gminie Stanin

Fot. OSP Stanin

Siła uderzenia była spora

Dwa auta zderzyły się w sobotę, 1 czerwca w miejscowości Jonnik (gmina Stanin). Trzy kobiety trafiły do szpitala.

Wszystko rozegrało się około godziny 6.30 w terenie zabudowanym. - 49-latka kierująca osobowym fiatem nie ustąpiła na skrzyżowaniu pierwszeństwa kierującej renault. Doszło do zderzenia, w wyniku którego kierujące oraz pasażerka Renault trafiły do szpitala. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo - relacjonuje komisarz Anna Kamola z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie i dodaje, że kierujące były trzeźwe.

Na miejscu pracowały nie tylko policja i pogotowie ratunkowe, ale też zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Łuków, Ochotniczej Straży Pożarnej Tuchowicz oraz OSP Stanin.

- Działania naszego zastępu polegały na udzieleniu pierwszej pomocy osobom poszkodowanym, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz ewakuacji z pojazdu osoby rannej i przekazaniu jej Zespołowi Ratownictwa Medycznego - relacjonują druhowie z OSP Stanin.

Grzegorz Rekiel

REG

Odeszła legenda Wisły Puławy. Mikos: Dla wielu był jak drugi ojciec

Zmarł Aleksander Zdybel. Człowiek legenda puławskiej lekkoatletyki, trener, działacz, społecznik. Miał 83 lata.

Mateusz Mikos ze swoim trenerem, który odszedł w wieku 83 lat

Trener Zdybel urodził się w 1940 roku w Rudniku Dużym. Do Puław przeprowadził się blisko ćwierć wieku później i rozpoczął pracę w sekcji lekkiej atletyki, której był wierny do dziś. W 1967 roku zajął miejsce Henryka Tumiłowicza jako głównego trenera sekcji, a pomagali mu w szkoleniu Bogusław Mierzejewski i Czesław Beda. Efektem tej pracy było II miejsce wśród sekcji Lubelskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, pierwszego miejsca w kategorii młodzików, drugiego w kategorii seniorów.

60 lat pracy w klubie

W 1968 roku założył sekcję podnoszenia ciężarów i od początku tworzył jej struktury. Niedługo później dołączył do niego Witold Guz. Trener Zdybel specjalizował się w konkurencjach rzutowych. To pod jego okiem trenował m.in. Mateusz Mikos - Mistrz Polski i medalista Mistrzostw Europy.

Wielokrotnie odznaczany medalami za wzorową postawę, pracę trenerską, pełnienie funkcji społecznych. Trener opiekował się młodymi zawodnikami zaszczepiając w nich miłość do niełatwych konkurencji technicznych. Był sędzią, zajmował się zgrupowaniami sportowymi, organizował zawody międzyszkolne. W ubiegłym roku otrzymał nagrodę specjalną Prezydenta Puław za działalność na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Dla wielu zawodników był jak drugi ojciec

Prawie 60 lat stażu pracy w klubie - to się już właściwie nie zdarza. - Trenerze Olku, pięknie dziękujemy za zawsze pogodne nastawienie, ciężką pracę i przywiązanie do barw klubowych. Będziemy o trenerze pamiętać - przyznają przedstawiciele Wisły.

Ze śmiercią swojego trenera nie może pogodzić się Mateusz Mikos. To były zawodnik Wisły Puławy, AZS-u AWF Biała Podlaska i AZS-u AWF Kraków. Medalista mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych. Startował w konkurencjach rzutowych: pchnięciu kulą, rzucie dyskiem i młotem.

- Gdy tylko pomyślę o trenerze, widzę pogodnego i pozytywnie nastawionego człowieka. Często, gdy nie szło na zawodach lub treningach potrafił wprowadzić taką atmosferę, że chciało przenosić się góry. Nawet najwięksi malkontenci zmieniali nastawianie - śmieje się Mateusz Mikos.

Trener zawsze wiedział co zrobić

Jak przyznaje były zawodnik Wisły, trener Zdybel miał swoje zasady i tego samego uczył. Chciał, by każdy postępował zgodnie właśnie z nimi. Dla wielu zawodników był jak drugi ojciec - dodaje.

37-latek doskonale pamięta moment, kiedy zauważył go śp. Aleksander Zdybel. Było to w 2003 roku. - Brałem udział w zawodach szkolnych na stadionie w Puławach. Gdzieś tam spośród dziesiątek dzieciaków dostrzegł mnie i najwidoczniej uznał, że coś uda mi się osiągnąć. Poprosił kolegę, który już wtedy biegał w Wiśle, żeby mi przekazał, żebym pojawił się na treningu. Chciałem trenować tylko jeszcze nie wiedziałem co. Na szczęście trener Zdybel wiedział. Tak zaczęła się nasza wspólna znajomość i przygoda trwająca 21 lat - opowiada.

- Zawsze jak się „waliło" nie tylko w sporcie to trener wiedział, co robić. Myślę, że za to wielu jego zawodników, w tym ja, jesteśmy najbardziej wdzięczni i tak już pozostanie - mówi Mateusz

- Teraz sam, stając po drugiej stronie rzutni jako trener młodzieży, staram się mieć takie samo podejście jakie miał trener Zdybel i przekazywać te same wartości zawodnikom. Pamiętam jak mówił, że najważniejsze to po pierwsze być człowiekiem i dobrym dla innych - dodaje.

Mikos to uznana marka w kraju. W sporcie juniorskim zdobywał czołowe lokaty na imprezach mistrzowskich. - W sporcie akademickim i seniorskim dzięki jego konsultacjom, uwagom i ogromnemu doświadczeniu w tym spokoju, także spokoju, który przenosił się na mnie udawało się zostawać wielokrotnym medalistą mistrzostw Polski czy też Europy. Zdobywałem również tytuły także mistrzowskie.

Zawsze jak się „waliło" nie tylko w sporcie to trener wiedział, co robić. Myślę, że za to wielu jego zawodników, w tym ja, jesteśmy najbardziej wdzięczni i tak już pozostanie - mówi Mateusz.

37-latek doskonale pamięta sytuację sprzed Młodzieżowych Mistrzostw Europy. - Doznałem dość poważnej kontuzji. Wszyscy spisali mnie na straty. Nawet ówczesny mój trener nie pojawił się na starcie. Z kolei trener Aleksander Zdybel wspierał mnie i zawsze był dobrej myśli. Podpowiedział jak zmienić trening, co właśnie zaowocowało parę tygodni później medalem - kończy ze łzami w oczach.

Ostatnie pożegnanie

Msza żałobna odbyła się w kościele Św. Brata Alberta w Puławach. Po mszy nastąpiło odprowadzenie i złożenie urny z prochami do grodu na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Piaskowej w Puławach.

mp

eprasa.pl b6b9cdba0e

Wyróżnienia dla burmistrzów i wójtów

We wtorek, 28 maja sześciu samorządowców odebrało odznaczenie i dyplom nadane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Odznaczenia wręczał wojewoda lubelski, Krzysztof Komorski razem z wicewojewodą, Andrzejem Majem.

- Jesteście przykładem samorządowców, którzy dźwignęli problemy ostatnich lat na bardzo wysokim poziomie. Dziękuję wam, ale i waszym mieszkańcom, którzy razem z wami współtworzą demokratyczną wspólnotę lokalną - mówił Krzysztof Komorski.

O odznaczenia wnioskował do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji wojewoda lubelski. Minister uhonorował sześciu zasłużonych samorządowców z województwa lubelskiego, wśród nich znaleźli się:

- Andrzej Chabros; wójt gminy Ludwin,
- Grzegorz Kapica; długoletni burmistrz miasta Józefów nad Wisłą, obecny radny powiatu opolskiego,
- Zbigniew Kot; do maja 2024 roku burmistrz miasta Międzyrzec Podlaski,
- Michał Litwiniuk, prezydent miasta Biała Podlaska,
- Zbigniew Naklicki, wójt gminy Susiec,
- Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Agnieszka Gołębiowska

Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego

Nagroda i podwyżka

Tego samego dnia odbyła się także II sesja Rady Miejskiej w Kazimierzu obecnej kadencji. Jednym z jej punktów było wynagrodzenie burmistrza. Radni uchwalili je zgodnie i bez żadnych dyskusji czy zastrzeżeń.
Nowa kwota obowiązuje od 6 maja. Teraz Artur Pomianowski zarobi miesięcznie 19 470 zł brutto. Na tę kwotę składa się wynagrodzenie zasadnicze (10 250 zł), dodatek funkcyjny (3150 zł), dodatek specjalny (4020 zł) oraz dodatek za wieloletnią pracę (2050 zł).
To skok o 1650 zł. Do tej pory burmistrz Kazimierza Dolnego zarabiał 17 820 zł brutto miesięcznie. Ostatnia zmiana jego wynagrodzenia wprowadzana była w grudniu 2021 r. Wtedy dodatek za wieloletnią pracę Artura Pomianowskiego wynosił 17 proc., teraz jest to 20 proc.

Miał zarobić na akcjach, stracił ponad 100 tysięcy

Ofiarą oszustów padł 72-latek. Mężczyzna natknął się w internecie na ogłoszenie o możliwości inwestowania w akcje grupy energetycznej. Anons kusił dużymi zyskami przy fachowym doradztwie analityków. Senior postanowił spróbować, wybrał opcję „skontaktuj się" i jeszcze tego samego dnia zatelefonowała do niego osoba podająca się za doradcę finansowego. Zgodnie z jej wytycznymi na początek mieszkaniec powiatu puławskiego przelał 900 zł na wskazane konto. Inwestycje teoretycznie szły dobrze, do momentu, gdy skontaktował się z nim „analityk finansowy" i polecił mu zainstalowanie aplikacji Any Desk. Oszust wmówił 72-latkowi, że to program do inwestowania pieniędzy.

- Na komputerze zainstalował program i przekazał kod dostępu oraz zalogował się na swoje konto bankowe, umożliwiając w ten sposób dostęp do swoich środków rzekomemu analitykowi. Następnie obserwował na ekranie, jak dokonywane są kolejne przelewy. Gdy chciał odzyskać pieniądze, okazało się, że musi opłacić podatek od zysków. Nie mając już na to środków, zaciągnął pożyczkę w banku na blisko 90 tysięcy złotych - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. To również nie pozwoliło 72-latkowi odzyskać wpłaconych pieniędzy, a kontakt z rzekomym doradcą się urwał. Wtedy senior uświadomił sobie, że został oszukany i zgłosił się na policję.

Marta Pietroń

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Ruchy personalne w puławskich Azotach. Są dwaj nowi wiceprezesi

Rada nadzorcza powołała do Zarządu Grupy Azoty Puławy Katarzynę Stasiak i Wojciecha Kozaka. Oboje będą pełnić funkcję wiceprezesów. Stanowiska obejmą od 1 czerwca na 3 lata.

Decyzja zapadła w poniedziałek 27 maja. To już kolejne ruchy kadrowe, dotyczące producenta nawozów z Puław. Od 8 maja prezesem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" jest Hubert Kamola. Na wiceprezesa zarządu spółki powołano wtedy Wojciecha Szmyłę.

Katarzyna Stasiak w latach 2004 -2017 pełniła różne funkcje w Grupie Azoty Zakładach Azotowych „Puławy" S.A., począwszy od szkoleniowca, asystenta dyrektora, specjalisty ds. ekonomicznych i ds. marketingu, przez głównego specjalistę zarządu ds. BI, kierownika Zakładu Informatyki i Telekomunikacji, po dyrektora Pionu Wsparcia.

Po odejściu z Azotów zawodowo była związana m.in. z JMP Flowers, gdzie pełniła funkcję managera projektów strategicznych, z firmą CIECH S.A., a ostatnio z HICRON Sp. z o.o.

Wojciech Kozak z puławskimi zakładami jest związany od 1988 r. Zaczynał jako zastępca kierownika Wydziału Sieci Energetycznych, w 2009 r. awansował na dyrektora Pionu Energetycznego. W l. 2010 - 2016 pełnił funkcję członka zarządu i wiceprezesa odpowiedzialnego za produkcję i zaopatrzenie w surowce strategiczne oraz finanse. Od 2017 r. do chwili obecnej zajmował stanowisko głównego specjalisty ds. gospodarki wodno-ściekowej.

Marta Pietroń

Rowerzystka zderzyła się z MAN-em

Kobieta podróżowała z 4-letnim dzieckiem w siedzisku. Tuż przed nią jechało jej 13-letnie dziecko, ale chłopcu udało się bezpiecznie skręcić i nic mu się nie stało

POWIAT OPOLSKI:
Dwie osoby trafiły do szpitali w wyniku zderzenia jadącej rowerem kobiety z busem w Kątach (gmina Wilków). Interweniowało Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Do zdarzenia doszło po godzinie 13. Według wstępnych ustaleń policjantów na skrzyżowaniu w miejscowości Kąty kierująca rowerem kobieta 36-letnia mieszkanka gminy Wilków, skręcając w lewo na skrzyżowaniu, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i wjechała prosto pod nadjeżdżające auto dostawcze marki MAN. Kobieta podróżowała z 4-letnim dzieckiem w siedzisku. Tuż przed nią jechało jej 13-letnie dziecko, ale chłopcu udało się bezpiecznie skręcić i nic mu się nie stało.

- W wyniku zdarzenia kobieta z urazem głowy i barku przewieziona została do szpitala w Puławach, a jej dziecko helikopterem LPR przetransportowane zostało do Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

Za kierownicą dostawczaka siedział 20-letni mieszkaniec gminy Wilków. Oboje kierowcy byli trzeźwi.

- Na miejsce zadysponowano trzy zastępy z KP PSP Opole Lubelskie i OSP. Na miejscu czynności prowadzi Policja. Droga Wilków - Machów była zablokowana - przekazują strażacy.

Agnieszka Gołębiowska

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

Radzyń Podlaski. Śmiertelny wypadek na DK-19. Łukowianin w bmw najechał na skodę

Jedna osoba zginęła w zderzeniu dwóch aut na drodze krajowej numer 19 w Radzyniu Podlaskim.

Wszystko rozegrało się w sobotę, 1 czerwca około godziny 18.

Ze wstępnych ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki wynika, że kierowca BMW, 24-letni mieszkaniec gminy Łuków, na zakręcie stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i czołowo zderzył się ze Skodą Octavią.

- W wyniku wypadku na miejscu zginął pasażer Skody, 61-letni mieszkaniec Lublina. Do szpitala z obrażeniami trafiły cztery osoby: kierujący BMW, kierujący Skodą 28-letni mieszkaniec Lublina oraz jego dwie pasażerki w wieku 61 i 36 lat. Starsza z nich została przetransportowana do szpitala helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - relacjonuje podkomisarz Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Fot. Policja

W trakcie długiego weekendu na drogach województwa doszło do 18 wypadków drogowych, w których 3 osoby zginęły, a 23 zostały ranne. Policjanci zatrzymali blisko 70 nietrzeźwych kierujących. Odnotowano 240 kolizji drogowych.

Skoda była bardzo mocno uszkodzona

Obaj kierujący byli trzeźwi. Droga w miejscu wypadku była zablokowana przez kilka godzin. Ruch odbywał się objazdami.

GR

Fot. KP PSP Radzyń Podlaski

Domniemany sprawca wypadku podróżował zielonym BMW.

Dachowanie na ekspresówce

61-latek jadący toyotą przysnął za kierownicą, zjechał na pobocze, uderzył w bariery i dachował.

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowy poranek, 3 czerwca przed godz. 7 na drodze ekspresowej S17 na wysokości miejscowości Żerdź w powiecie puławskim. Toyotą Rav 4 jechał 61-letni mieszkaniec powiatu niżańskiego. W pewnym momencie, najprawdopodobniej w wyniku zmęczenia, mężczyzna przysnął, zjechał na pobocze, stracił panowanie nad kierownicą, uderzył w bariery energochłonne i dachował. O tym, co się stało, policję i służby ratunkowe powiadomili inni kierowcy.

Na szczęście kierujący osobówką doznał jedynie ogólnych potłuczeń. Był trzeźwy.

Marta Pietroń

Rowerzysta z 2,5 tys. zł mandatu

Taką cenę mieszkaniec gminy Nałęczów zapłaci za jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości. Miał 1,2 promila alkoholu w organizmie.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu. Policjanci z posterunku w Nałęczowie rowerzystę nietrzymającego toru jazdy wypatrzyli w Czesławicach (gm. Nałęczów). W ruch poszedł alkomat. 55-latek wydmuchał 1,2 promila. Ta przejażdżka będzie go jednak słono kosztować. Mundurowi, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wystawili mu mandat w wysokości 2,5 tys. zł.

Marta Pietroń

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Materiał sfinansowany ze środków KW Konfederacja Wolność i Niepodległość

RAFAŁ KANIA

TWÓJ KANDYDAT DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO Z LUBELSKIEGO!

W nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego z okręgu lubelskiego, na miejscu 10, startuje Rafał Kania – nowa nadzieja dla wszystkich, którzy pragną zmian i silnego głosu w Europie. Rafał Kania jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie na kierunku Informatyka. Zawodowo związany z branżą IT.

NIE dla Europejskiego Zielonego Ładu
Rafał Kania stanowczo sprzeciwia się Europejskiemu Zielonemu Ładowi, który w jego opinii prowadzi do nadmiernych regulacji i obciążeń dla polskiej gospodarki. Uważa, że te inicjatywy ograniczają suwerenność energetyczną Polski i hamują rozwój przemysłu.

NIE dla nielegalnych imigrantów
Bezpieczeństwo i porządek publiczny są dla Rafała Kani priorytetem. Opowiada się przeciwko polityce przyjmowania nielegalnych imigrantów, widząc w niej zagrożenie dla stabilności społecznej i bezpieczeństwa mieszkańców.

NIE dla zakazu sprzedaży aut spalinowych
Rafał Kania sprzeciwia się zakazowi sprzedaży aut spalinowych, uważając, że takie przepisy uderzają w polskich kierowców i gospodarkę. Wierzy w prawo do wyboru rodzaju transportu i wolność rynku motoryzacyjnego.

NIE dla Euro
Kandydat z Lubelskiego mówi stanowcze NIE wprowadzeniu Euro. Jego zdaniem, rezygnacja z narodowej waluty osłabiłaby polską gospodarkę i pozbawiła nasz kraj ważnego narzędzia do prowadzenia niezależnej polityki monetarnej.

NIE dla unijnych podatków
Rafał Kania nie zgadza się na narzucanie przez Unię Europejską nowych podatków, które mogłyby obciążyć polskich przedsiębiorców i konsumentów. Wierzy w suwerenność fiskalną Polski i w to, że Polacy wiedzą najlepiej, jakie rozwiązania podatkowe są dla nich odpowiednie.

Dlaczego warto oddać głos na Rafała Kanię?
To kandydat, który nie boi się wyzwań i mówi to, co myśli. Jego postawa i wartości są gwarancją, że będzie skutecznie bronił interesów Polski i Polaków w Parlamencie Europejskim.

Wybory do Parlamentu Europejskiego to kluczowy moment, aby wybrać kandydatów, którzy realnie będą dbać o nasze interesy. Rafał Kania, z miejsca 10 na liście wyborczej, jest kandydatem, który gwarantuje silny głos dla Lubelszczyzny i Polski w Europie.

Oddaj swój głos na Rafała Kanię i wesprzyj Jego walkę o lepszą przyszłość dla nas wszystkich!

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Dariusz
STEFANIUK
Pracowity. Skuteczny. Nasz!

3
MIEJSCE

PiS

Sfinansowano ze środków KW Prawo i Sprawiedliwość

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

Wystawa psów w Wilkowie

Najlepsi z najlepszych. Dumni właściciele ze swoimi czworonogami

Tomasz Wycisłowski,
organizator wystawy, a zarazem wystawca

Spodziewaliśmy się większej frekwencji i byliśmy na to przygotowani, ale niestety wszystkie plany pokrzyżował nam deszcz. Na szczęście wszyscy zapisani wystawcy dojechali.

Róża z... Różą
Dzieci chętnie fotografowały się z psiakami

Malwina
(4 latka)

Ćwiczę ze swoim pieskiem kilka razy w tygodniu. Podoba mi się na wystawie, będę jeździć na takie częściej. Lubię wszystkie pieski i wszystkie tutaj mi się podobają.

Krzysztof Ciupak,
Opole Lubelskie

Przyjechałem z trzema owczarkami niemieckimi. Suka Ynka w klasie hodowlanej wygrała, a Dukat w klasie championów był trzeci. I małe Bambi wygrało w kategorii Najpiękniejsze Baby wystawy powyżej 45 cm.

POWIAT OPOLSKI:
Pogoda nie dopisała, na początku lało jak z cebra, ale wystawców to nie zniechęciło.

- Pogoda trochę pokrzyżowała nam plany, ale wszyscy wystawcy, którzy się zgłosili, dojechali, ale ze względu na warunki pogodowe nie było tego widać, bo wszyscy byli pochowani w autach, lub namiotach - mówi Tomasz Wycisłowski, organizator wystawy psów w Wilkowie. Było to już trzecie takie wydarzenie w powiecie opolskim. Do Wilkowa zjechały najpiękniejsze psy rasowe z całej Polski, m.in. ze Śląska, z Warszawy, Krakowa, Wadowic, Hultajewa, ale byli i okoliczni wystawcy, m.in. z Opola Lubelskiego. Jak się okazuje, jak ktoś raz spróbuje, to już ciężko przestać...

- To jest hobby, które uzależnia. Każda wystawa jest inna i się człowiek nakręca... Mamy zgraną ekipę i jeździmy po całej Polsce z naszymi psami - mówi nam pan Krzysztof, który w niedzielę zaprezentował trzy swoje owczarki niemieckie.

Ogromną radość miały też dzieciaki. One też brały udział w wystawie ze swoimi pupilami. Wszystkie zostały nagrodzone pucharami wypełnionymi słodyczami. I wszystkie oczywiście były z siebie bardzo dumne.

Agnieszka Gołębiowska

Bramkarz AZS-u poślubił piękną Olę

Wielka chwila w życiu Łukasza Adamiuka.

Wychowanek Kraszaka Biała Podlaska i wieloletni bramkarz AZS-u AWF poślubił piękną Olę rodem z Łęcznej. W tym dniu wśród zaproszonych nie mogło zabraknąć zawodników oraz trenerów piłki ręcznej. Ślub oraz wesele odbyło się w Rokitnie.

Popularny „Sławek" jest rekordzistą pod względem występów w bialskiej ekipy handballa. Niedawno zakończył 16 sezon w biało-zielonych barwach. Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia. I czekamy na kolejne dobre wieści. Nie trzeba pisać - jakie. Powodzenia.

Bądźcie zdrowi i kochajcie się.

mp

Młoda para wraz z silną ekipą AZS-u. Łukasz Adamiuk to żywa legenda bialskiej piłki ręcznej

REG

Witamy na świecie!

Albert Woch,
Międzyrzec Podlaski,
ur. 26 maja, g. 19:53, 3430 g, 53 cm
Rodzice: Anna i Kamil

Antoni Raczkowski,
Biała Podlaska,
ur. 29 maja, g. 12:48, 3,40 kg, 56 cm
Rodzice: Agata i Szymon

Antoś Kamiński,
Lisów, gm. Lubartów
ur. 27 maja, g. 20:24, 3,90 kg, 58 cm
Rodzice: Karolina i Patryk
Brat: Franio (3 lata)

Franio Panasiewicz,
Rozkopaczew, gm. Ostrów Lub.,
ur. 29 maja, g. 11:26, 3020 g, 53 cm
Rodzice: Wioleta i Radosław
Rodzeństwo: Weronika, Błażej, Maria

Oskar Biały z ciocią Aleksandrą, Lisów, gm. Lubartów,
ur. 26 maja, g. 22:30, 2940 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Patryk
Brat: Szymon (6 lat)

Tobiasz Sawiński na zdjęciu z tatą, Polskowola, pow. radzyński
ur. 28 maja, g. 10:15, 3,30 kg, 52 cm
Rodzice: Kinga i Andrzej (na zdjęciu)
Brat: Fabian (2 lata)

eprasa.pl b6b9cdba0e

Lachertowie z Ciechanek - biznes, architektura i modernizm nad Wieprzem (cz. III)

Od dworku bez kanalizacji do wielkiej architektury

Dwór Lachertów w końcówce lat dwudziestych XX wieku, już po przebudowie przez Bohdana w latach 1924-1927

Bohdan Lachert (z lewej) i jego przyjaciel, partner twórczy i wspólnik Józef Szanajca. Współpraca była na tyle bliska, że - niezależnie od rzeczywistego wkładu pracy w poszczególne działania i projekty - każdą zarobioną kwotę (nawet z działań samodzielnych) bez szemrania dzielili na pół

W historii Lachertów z Ciechanek jest wszystko. Jest syn ubogiej warszawskiej krawcowej, który dochodzi w carskiej Moskwie do wielkiej fortuny. Życie ziemiańskie, wielki biznes, działalność społeczna i bieda stalinowskiej Polski. Jest własnoręczne dojenie krów i wielka architektura. A jej centrum jest nadzwyczajnej urody pięknie niedawno odnowiony dwór w Ciechankach.

Wacław Lachert (1870-1951) przeszedł imponującą drogę od pochodzącego z zubożałej rodziny kancelisty w warszawskim oddziale firmy do głównego dyrektora w moskiewskiej centrali potężnego przedsiębiorstwa braci Prochorowów. Kiedy w 1916 roku odchodził na emeryturę, był jednym z zamożniejszych i bardziej cenionych Polaków w Imperium. Szedł wtedy zapewne z nie bez powodów podniesioną głową: do wszystkiego doszedł sam, nie poszedł też na żadne kompromisy w kwestii swoich przekonań i poglądów. Mimo że Lachertowie de Peselin w Polsce mieszkali dopiero od kilku pokoleń, polski patriotyzm Wacława był ugruntowany i odważnie prezentowany: jego moskiewskie mieszkanie było ostoją polskiego wychodźstwa, a on sam angażował się we wszelkie patriotyczne przedsięwzięcia.

Zaniedbany dworek na prowincji

W 1910 r. kupił wymagającą znacznych nakładów posiadłość w Ciechankach (gm. Puchaczów, nie mylić z miejscowością o tej samej nazwie w gm. Łęczna). Zwłaszcza kilkuletnia nieobecność gospodarzy w czasie wojny dała się jej dodatkowo we znaki. Po powrocie nad Wieprz przez kilka lat Lachertowie bywali tu też okazjonalnie: Wacław w służbie publicznej był ciągle w drodze, jego żona doglądała edukacji dzieci, samo domostwo też trudno było uznać za odpowiednią rezydencję.

Pierwsza praca wizjonera

Sytuacja uległa diametralnej zmianie, kiedy za jej przebudowę wziął się najstarszy syn Lachertów, Bogdan (1900-1987). Mimo że jeszcze student, uchodził za nadzwyczaj zdolnego, poszukującego nowych rozwiązań, awangardowego twórcę, wschodzącą gwiazdę nie tylko polskiej architektury. Podglądał Le Corbusiera, mistrzów belgijskich i holenderskich, studiował u znakomitego Rudolfa Świerczyńskiego. Dwór w Ciechankach był jego pierwszą samodzielną realizacją. Paradoksalnie, sprawa już na pierwszy rzut oka wyglądała na poważnie pokomplikowaną i trudną do rozwiązania. Wzorce, którym hołdowała ówczesna moderna, przewidywały płaskie dachy, podłużne okna, duże płaskie powierzchnie, dostęp do światła, przeszklenie dachów. Można tak budować w mieście, od fundamentów. A tu był do przebudowania dość staroświecki dworek na dość głębokiej prowincji.

Jak wyglądał dwór po przebudowie

Niesłychanie ciekawą, wrażliwą i erudycyjną opowieść o Bohdanie Lachercie i jego wieloletniej, niesłychanie twórczej przyjaźni z Józefem Szanajcą opublikowała p. Beata Chomątowska w książce „Lachert i Szanajca. Architekci awangardy" (Wydawnictwo Czarne, 2015). Oto jak opisuje dwór po przebudowie:

Przespacerujmy się po nowym domu: na parterze wielki hall, kancelaria z poczekalnią, salon, jadalnia, kuchnia z osobnym wejściem, przylegający do niej pokój kredensowy, pokój dla służby, też z osobnym wejściem. Salon i jadalnia przedzielone są przeszklonymi, czteroskrzydłowymi drzwiami, które po otwarciu pozwalają przekształcić oba pomieszczenia w jeden, blisko stumetrowy pokój. Olbrzymie, sięgające niemal podłogi okna w salonie i stołowym wychodzą na półokrągły taras wyłożony terakotą. Jadalnię wyposażono w meble gdańskie i wielki kredens rzeźbiony w zające i kuropatwy. (Polowania to jedna z ulubionych rozrywek rodzinnych, Wacław trzyma sforę psów myśliwskich). Nad dużym stołem wisi ogromna lampa naftowa, na gzymsie kominka stoi zegar. Salon umeblowano mahoniowymi meblami z epoki Ludwika Filipa, pośrodku owalny stół z marmurowym blatem. W narożnikach wielkie piece z berlińskich kafli, a w hallu i stołowym naprzeciw wejścia kominki, zaprojektowane przez Bohdana w stylu, który Zygmunt określił jako „ahistoryczny modernizm": „oba boki miały wykładzinę z czerwonej cegły, poprzedzielaną w spoinach na płask ułożonymi dachówkami. Łukowatą górę kominka zdobi wachlarz na sztorc wmurowanych czerwonych dachówek". Na poddaszu Bohdan rozlokował pięć pokoi, hall z kominkiem, łazienkę i toaletę. Ściany w salonie, stołowym, gabinecie i pokoju Wandy i Wacława Lachertów wyklejono niepalnymi tapetami, sprowadzonymi przez ojca ze Szwajcarii.

Nie wszystko oczywiście Bohdanowi idzie jak z płatka. Sam podejmuje się wykonania zdobień m.in. techniką ceramiki sgraffitt. Z różnym skutkiem: niektóre z nich, koniec końców, lądują po prostu pod warstwą poczciwej tapety.

Wielka architektura nie przeszkadzała mieszkać

Z zupełnie innego, nieporównanie bardziej praktycznego i z oczywistych powodów nasączonego emocjami, punktu widzenia opisuje domostwo wnuczka Bogdana, p. Ewa Lachert-Stryjkowska w artykule w „Historii rodu Lachertów i Reytanów":

Do dzisiaj, wchodząc do dworu, zachwyca mnie klarowność i przejrzystość układu funkcjonalnego oraz ciepło i domowa atmosfera wyczuwalna z każdego zakątku. Wchodząc przez frontowe dębowe drzwi, znajdujemy się w przestronnym holu, gdzie zdrożonego gościa wita ciepło znajdującego się na wprost wejścia kominka. Stąd poprzez duże dwuskrzydłowe drzwi z prawej strony od kominka wchodzimy do pięknie przeszklonego oknami sięgającymi prawie podłogi stołowego zaś z lewej strony kominka do salonu z identycznymi oknami również wychodzącymi na przestronnym taras i widokiem na trawiasty salon ogrodowy połączony z resztą parku promieniście wybiegającymi duktami widokowymi. Pomieszczenia te połączone są ze sobą czteroramiennymi drzwiami. Można łatwo sobie wyobrazić wspaniałe bale, jakie odbywały się tutaj po połączeniu tych dwóch pomieszczeń. Po prawej stronie holu w swoim gabinecie z dużym weneckim oknem przyjmował „interesantów" gospodarz dworu. Aby nie kolidowało to z życiem domowników „interesanci" wchodzili do niego poprzez poczekalnię jak gdyby schowaną za dwubiegowymi schodami prowadzącymi na piętro. Poczekalnia posiadała osobne wejście od strony bocznej elewacji. W tej części dworu znajdowały się również obszerna kuchnia (połączona z pokojem służącej), spiżarnia i kredens wychodzący na półokrągły taras. Kredens równocześnie stanowił połączenie stołowego z tarasem tak, aby zabezpieczać stołowy przed utratą ciepła. Z holu, kierując się w lewą stronę, wchodzimy do korytarza prowadzącego w głąb mieszkania, tutaj możemy zajrzeć do sypialni Wandy i Wacława, sypialni dla gości oraz łazienki i wc ulokowanych zarówno dyskretnie, jak i dogodne z punktu widzenia codziennej wygody mieszańców. Poddasze wykorzystane było na pokoje dziecinne i sypialne dzieci. Takie „wydzielenie" pozwoliło pogodzić często rozbieżne potrzeby dzieci z potrzebami dorosłych. Nie zapomniał też Bohdan o łazience i wc dla tej części domu tak, aby zachować dyskrecję i wygodę również młodszego pokolenia.

Ze wspomnienia p. Ewy Lachert-Stryjkowskiej, wnuczki Bohdana: Jak legenda rodzinna niesie, był tak przejęty swoją pierwszą realizacją, że nie zauważył, że jego ukochana żona już niedługo da mu drugie dziecko. Całe lato spędzali razem właśnie w Ciechankach, doglądając końcowego etapu realizacji dworu. I nawet zamiłowanie Bohdana do motoryzacji nie pomogło – nie zdążyli na czas dojechać do Warszawy, także drugie dziecko Bohdana i Ireny urodziło się w Lublinie.

Po prostu rezydencja

Nawet przebudowany, pełen luksusów dwór nie jest w stanie na dłużej uwiązać ewidentnego pracoholika Wacława. Starannie nadzoruje każdy element funkcjonowania gospodarstwa, czyni z niego wzorcowy, nowoczesny majątek, jednak podejmuje też kolejne wyzwania zawodowe.

Latem dworek, za sprawą pani Wandy, zamienia się w pełne gości centrum towarzyskie nie tylko lokalnego ziemiaństwa, ale i warszawskiej inteligencji. Atrakcji jest mnóstwo: gry towarzyskie na tarasie, polowania, jazda konna, bliskość kilku jezior, specyficzny, korzystny dla zdrowia mikroklimat przyciągają jak magnes.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

Antoni Kordowski pomógł dziesiątkom Żydów. Długo potem był postacią zupełnie zapomnianą (cz. I)

Szewc z Kurowa, o którym piszą książki w Tel Avivie

Antoni Kordowski, przedwojenny szef cechu szewskiego z Kurowa, w czasie wojny w sposób absolutnie bezinteresowny, z narażeniem życia swojego, swoich bliskich, zdrowia i mienia, przez kilka lat, działając w sposób przemyślany i konsekwentny, na różne sposoby udzielał wsparcia i pomocy swoim przedwojennym żydowskim sąsiadom i znajomym. Po wojnie przez długie lata nikt o tym nie wiedział, sam Kordowski też, jak się wydaje, wolał sprawę przemilczeć. A jest to historia zupełnie nadzwyczajna, godna filmowego scenariusza.

Antoni Kordowski przed wojną był starszym cechu szewców w Kurowie. W czasie wojny udzielał pomocy rodzinie swojego żydowskiego kolegi, cholewkarza Szmula Chanesmana i wszystkim Żydom, którzy go o to poprosili. Zdj. z art. A. Sułka „Pięciu Sprawiedliwych i trzy pytania" https://wiez.pl/2017/05/31/pieciu-sprawiedliwych-i-trzy-pytania/

Fot. z portalu wirtualny Sztetl, autor zdjęcia nieznany

Wnętrze synagogi. Żydzi stanowili połowę z około pięciu tysięcy mieszkańców Kurowa. Zwykle w mieście urzędowało co najmniej dwóch rabinów, niektórzy z nich cieszyli się autorytetem sięgającym poza granice miasta. Ponadto było kilka mniejszych miejsc modlitwy, zwykle powiązanych z grupami rzemieślniczymi

List, który po wojnie napisali ocaleni przez Kordowskiego Żydzi:

Szanownemu Panu, Antoniemu Kordowskiemu.

Na drugiem zjeździe Komitetu żyd[owskiego] w Niemczech z miasta Kurów, postanowili wam wysłać Płomienne pozd[rowienia] i podziękowanie za ofiarną pomoc żydom miasta Kurowa, pod czas krwawej okupacji Niemieckiej.

Mi pana Nigdy niezapomniemy w opracowaniu Historycznej Komisji z miasta Kurow w Kanadzie. To jesteś pan u nas zapisany jako jeden z największych obrońców naszego narodu

z poważaniem

sek[retarz] Akerman M.

(tekst oryginalny)

Historia Antoniego Kordowskiego i kilku innych ludzi z Kurowa i okolic, którzy w czasie niemieckiej okupacji z narażeniem własnego ratowali życie żydowskich sąsiadów, zasłonięta była kilkoma, zaskakująco trudnymi do sforsowania barierami. Pierwszą z nich była językowa.

Żydzi opisali go już w 1955 roku

Otóż rolę Kordowskiego z wieloma szczegółami opisano w książce już kilka lat po wojnie. W 1955 roku w Tel Avivie staraniem tamtejszego ziomkostwa Żydów z Kurowa ukazała się *Yiskor Book in Memoriam Of Our Hometown Kurow, Księga Pamięci Naszego Rodzinnego Miasta Kurów,* zawierająca relacje tych, którzy miasteczko opuścili albo przed wojną (działało wiele organizacji, które ułatwiały i organizowały emigrację do Palestyny), albo ocaleli z zagłady i wyjechali z Polski do Izraela, USA, Niemiec, a nawet Australii i Nowej Zelandii. Potężna księga liczy ponad 1200 stron i stanowi bezcenne źródło wiedzy o historii i społeczności miasta. W jednym z rozdziałów Jakov Gilburt zrelacjonował treść listów, jakie otrzymał w 1948 roku od Szmula Chanesmana (spotyka się też pisownię Hanismann), jednego z ocalonych przez Kordowskiego. Nazwisko polskiego szewca wymienione jest w nich kilkadziesiąt razy, za każdym razem w jednoznacznie pozytywnym kontekście.

Tyle że ta i inne opowieści zapisane były po hebrajsku, w jidysz, w kilku przypadkach po angielsku. Pomijając kwestię fizycznej dostępności publikacji: w mieście, którego połowę mieszkańców kilkanaście lat wcześniej stanowili Żydzi, nie było nikogo, kto by mógł ją odczytać. Bariera ta pękła, kiedy obszerne fragmenty w 2012 roku umieszczone zostały w internecie na stronie *https://www.jewishgen.org/yizkor/kurow/kurow.html* (po sąsiedzku można tam też znaleźć księgi pamięci dotyczące innych okolicznych miejscowości) i w dużej części przetłumaczone na angielski. Wtedy przykuły uwagę historyków. Natomiast szerszej publiczności zostały praktycznie nieznane.

„Szewc nad szewcami" wychodzi z cienia

Największy udział w sprawie opowiedzenia historii Kordowskiego miał wywodzący się z Barłogów w gminie Kurów prof. Antoni Sułek. W 2015 roku w „Więzi" ogłosił tekst *Szewc nad szewcami, „obrońca narodu żydowskiego"*. Poza listami Chanesmana autor dotarł też do relacji córki Kordowskiego oraz listów, które ocaleni Żydzi przysyłali do swojego wybawiciela już po wojnie. Do tematu prof. Sułek wrócił dwa lata później, pisząc o innych Sprawiedliwych z Kurowa i zbiorowej pamięci o nich oraz w 2018 roku w Tygodniku Powszechnym, wspominając także o Polakach, którzy w tej historii odegrali rolę haniebną.

Zwłaszcza w tekście „Pięciu Sprawiedliwych i trzy pytania" (Więź, numer z maja 2017) doszło do opisania pewnego na pozór zaskakującego zjawiska. Mimo że np. Kordowski zmarł dopiero w 1974 r., jego powojenni sąsiedzi i znajomi zupełnie nie mieli pojęcia, czego ten dokonywał w trakcie wojny! A, o czym napiszemy dalej, były to działania absolutnie nadzwyczajne!

O tym się nie mówiło

Mogła oczywiście być w tym pewna, głęboko osadzona w radach ewangelicznych skromność, ale była też zwyczajna ostrożność i rozsądek. Pomaganie Żydom w czasie wojny, dziś będące powodem do chluby w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym, długo było tematem - nawet jeśli nie wstydliwym - to takim, który zręczniej bywało pominąć. Bo oprócz Sprawiedliwych po tych samych ulicach dalej chodzili ludzie z przeciwnego bieguna: szpicle, kolaboranci, donosiciele, złodzieje i mordercy, notabene po wojnie karani tylko incydentalnie. Tacy, którzy dalej sporo mogli, a dla których bohaterowie byli wyrzutem sumienia albo wręcz chodzącym aktem oskarżenia. Prof. Sułek odnotowuje, że na jednego z mężczyzn z Kurowa pomagających Żydom po wojnie zaczęto wołać Altmann, co miało mieć intencję urażenia oraz docinku i wywoływało gniew ofiary. Oczywiście czasami wchodziły w grę i drobniejsze emocje: starannie liczono prawdziwe i wyimaginowane złote monety, jakie wybawcy mieli rzekomo otrzymywać od podopiecznych. Kordowski nie wziął nic, sam jeszcze grubo dołożył.

Charakterystyczna jest relacja pani Małgorzaty Szczudniak, wnuczki Jana Molendy z Kurowa, który również uczestniczył w akcji pomagania Żydom. Otóż o bohaterstwie swojego dziadka dowiedziała się... jako starsza pani w 2017 roku od profesora Sułka, kiedy Molendzie pośmiertnie przyznano tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata. - *Miałam tylko 7 lat, tylko trochę pamiętam mojego dziadka. W domu o pomaganiu Żydom w ogóle się nie mówiło. (...) Myślę, że dziadkowie myśleli, że lepiej o tym nie mówić. Unikało się tego tematu. Tata mój mówił zawsze, że lepiej, żebyśmy za dużo nie wiedziały* (za artykułem p. Emilii Kalwińskiej w Nowym Tygodniu).

Lepiej więc było się nie chwalić. Niech tam sobie uczeni historycy na swoich konferencjach debatują, analizują opowieści i ustalają fakty, niech tam gdzieś w amerykańskich uniwersytetach wychodzą książki, ale żeby to roztrząsać na miejscu? Może kiedy indziej...

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION NA DAWNEJ MAPIE

Kościół w Terespolu nie pomieścił wiernych

Kościół pw. Świętej Trójcy w Terespolu zbudowano w połowie XIX wieku z myślą, że dalej będą służyć przy nim ojcowie dominikanie. Jednak po powstaniu styczniowym doszło do kasaty zgromadzeń zakonnych i opiekę nad świątynią i parafią przejęło duchowieństwo diecezjalne. Kiedy po 1874 r. doszło do formalnej likwidacji katolickiego obrządku wschodniego (prześladowania unitów), księża z Terespola aktywnie pomagali potrzebującym tego wiernym. W związku z tym w 1886 roku kościół został zamknięty. Otworzono go dopiero po ukazie tolerancyjnym w 1906 roku. Zdjęcie wykonano w trakcie tej uroczystości 5 lutego. Parafia w tym czasie się znacznie powiększyła - dołączyli do niej dawni unici. Widoczny front kościoła zachował się i w nowej, znacznie rozbudowanej świątyni: obecnie te ozdobione triumfalnymi girlandami drzwi stanowią jedno z bocznych wejść.

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

PIŁKA NOŻNA – FORTUNA 1. LIGA

Dreszczowiec w derbowym barażu, zadecydowały karne! Rekord na Arenie Lublin

Fot.Karol Kurzępa

Kibice Górnika szczelnie wypełnili sektor gości, w którym zajęli 1210 miejsc. Poza tym wielu fanów zielono-czarnych zasiadło na pozostałych sektorach stadionu

Fot.Karol Kurzępa

W sumie na Arenie Lublin kibiców było tego dnia 15 110. To frekwencyjny rekord tego obiektu

Nie brakowało emocji w czwartkowych barażowych derbach Lubelszczyzny pomiędzy Motorem Lublin i Górnikiem Łęczna, których stawką był awans do finałowej konfrontacji o PKO Ekstraklasę. Przez 120 minut jednak goli nie było, więc o wszystkim zdecydowały rzuty karne. Przy okazji padł rekord frekwencji na Arenie Lublin.

Derby Lubelszczyzny w barażu

W „dogrywce" o najwyższą ligę mierzyły się zespoły z miejsc od trzeciego do szóstego na koniec sezonu w Fortuna 1. Lidze. W półfinale baraży drużyna z trzeciej lokaty gra z ekipą z miejsca szóstego, natomiast drugą parę tworzą zespoły z czwartej i piątej pozycji.

Właśnie na tych miejscach sezon zasadniczy skończyły kolejno Motor Lublin i Górnik Łęczna. Gospodarzami meczów są ekipy z wyższych miejsc w zestawieniu, więc to na terenie żółto-biało-niebieskich rozegrano półfinałowe derby Lubelszczyzny.

Rekord frekwencji na Arenie Lublin

Wiadomo było, że niezależnie od tego, co wydarzy się na boisku, czwartkowy mecz na Arenie Lublin będzie wielkim piłkarskim świętem. Na trybunach zasiadł komplet publiczności, w tym wypełniony do ostatniego miejsca sektor gości, do którego weszło 1210 fanów Górnika. W sumie na Arenie Lublin kibiców było tego dnia 15 110. To frekwencyjny rekord tego obiektu.

Motor przeważał w pierwszej połowie

Groźniej na początku zaatakowali „Motorowcy". Trzykrotnie w roli głównej był Samuel Mraz, ale za pierwszym razem strzelał z pola karnego niecelnie, za drugim minimalnie nie zdążył wykończyć dośrodkowania pod bramkę zielono-czarnych, a za trzecim nieznacznie przestrzelił nad poprzeczką po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

W 22. minucie głową uderzał Marko Roginić, ale piłka poszybowała tuż nad bramką Motoru. W odpowiedzi groźnie z pola karnego strzelał Piotr Ceglarz, na posterunku był jednak Maciej Gostomski.

W samej końcówce faulowany w polu karnym Górnika był Filip Wójcik. Do piłki ustawionej na jedenastym metrze podszedł Ceglarz. W pojedynku kapitanów górą był jednak Gostomski, który świetnie wybronił strzał pomocnika Motoru. Chwilę później sędzia zakończył pierwszą połowę.

Mraz trafia w słupek po raz pierwszy

W 55. minucie mocno zza pola karnego strzelał Bartosz Wolski. Futbolówka pofrunęła nad bramką zielono-czarnych. Niedługo później Mathieu Scalet próbował szczęścia strzałem z dystansu. Uderzał w środek bramki, Gostomski nie dał się zaskoczyć.

Motor znacznie przeważał, ale piłkarze gospodarzy nie potrafili znaleźć skutecznej recepty na pokonanie defensywy Górnika. W 68. minucie centymetrów zabrakło Mrazowi, który z bliska oddał strzał głową po dośrodkowaniu w pole karne. Piłka trafiła w słupek i wróciła w pole gry.

Bezbramkowy remis utrzymał się do końca. Sędzia zarządził więc dogrywkę.

Mraz trafia w słupek po raz drugi

Na początku dogrywki Motor mógł wyjść na prowadzenie, ale Gostomski popisał się kolejną świetną interwencją po strzale głową Mraza. Za chwilę ten sam gracz trafił w słupek po strzale głową. Napastnikowi żółto-biało-niebieskich wyraźnie brakowało w czwartek precyzji.

W 112. minucie Gostomski po raz kolejny uratował swój zespół, po raz kolejny wygrywając pojedynek z Mrazem. Napastnik Motoru dostał podanie w polu karnym i uderzył z bliska. Kapitan zielono-czarnych pokazał fenomenalny refleks.

Nikt nie był w stanie trafić do siatki przez ponad 120 minut. O wyniku musiały zadecydować rzuty karne.

Rzuty karne dla Motoru

Bezbłędnie jedenastki egzekwowali gospodarze. Rzuty karne wykonywali kolejno Bartosz Wolski, Mraz, Marcel Gąsior i Sebastian Rudol. Więcej karnych nie było trzeba, bo tylko Souleymane Cisse i Damian Gąska spośród zielono-czarnych byli skuteczni.

Fot.Karol Kurzępa

Pavol Stano
trener Górnika Łęczna

Motor był lepszy

Dla nas to był ciężki sezon, gdzie przeplataliśmy dobre i złe mecze. Za te pół sezonu, kiedy jestem ja, to chciałbym bardzo podziękować chłopakom. Widać było duże zaangażowanie, w czwartek też. Mieliśmy sporo farta i prawda jest taka, że Motor był lepszy. Takie są mecze derbowe o wielką stawkę. To boli, ale musimy to przyjąć i wyciągnąć wszystko, co pozytywne. Zobaczymy, w jakim układzie zostaniemy na przyszły sezon. Zawodnikom kończą się kontrakty, jest jeszcze małe zawirowanie w klubie - o charakterze personalnym. Dopiero w przyszłym tygodniu będziemy wiedzieli więcej.

Fot.Karol Kurzępa

Mateusz Stolarski
trener Motoru Lublin

Byliśmy przygotowani na dogrywkę, na serię rzutów karnych

Można grać baraż i wyjść tak, żeby go nie przegrać. W czwartek ten zespół był sobą. Wszyscy po to trenujemy, po to wychodzimy na treningi, żeby grać takie mecze. Kiedy jesteś w takim miejscu, w jakim chciałeś być, musisz być sobą. Najważniejsze to pokazać siebie, być sobą i żeby było widać, że się z tego cieszy. Ten zespół się cieszył, nie było kalkulacji. Wyglądaliśmy dużo lepiej, tworzyliśmy sytuacje i konsekwentnie dążyliśmy do celu. Byliśmy przygotowani na dogrywkę, na serię rzutów karnych. Wiedziałem, że Kacper Rosa będzie pisał historię.

W bramkę nie trafił za to Adam Deja, a strzał Daniela Dziwniela obronił Kacper Rosa.

Motor wygrał konkurs rzutów karnych 4:2 i awansował do finału baraży.

Motor Lublin - Górnik Łęczna

0:0 k. 4:2

Motor: Rosa - Luberecki, Kruk, Najemski (67` Rudol), Wójcik (91` Stolarski), Wolski, Scalet (91` Gąsior), Wojtkowski (77` Ndiaye), Ceglarz, Mraz, Król (106` Lis).

Górnik: Gostomski - Durmus (61` Dziwniel), Klemenz, de Amo, Zbozień (84` Zbozień), Łukasiak, Żyra (61` Gąska), Deja, Młyński (46` Podliński), Bednarczyk, Roginić (109` Warchoł).

Żółte kartki: Luberecki, Gąsior - Durmus, Dziwniel, Roginić, Klemenz.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 15 110.

Dominik Smagała, Kacper Ciuksza

Szokująca decyzja legendy Górnika

Górnik Łęczna bez Veljko Nikitovicia? Trudne do wyobrażenia. A jednak - legendarny piłkarz zielono-czarnych, a później działacz klubu zapowiedział, że to już koniec.

Fot.Archiwum

Veljko Nikitović
Górnik Łęczna

20 lat niesamowitej podróży, dużo radości, dużo płaczu. Dziś ta podróż dobiegła końca

Niedługo po ostatnim gwizdku sędziego na Arenie Lublin, Veljko Nikitović zaskoczył kibiców zielono-czarnych swoim wpisem. Serb, który przez lata kariery piłkarskiej stał się żywą legendą Górnika, a później przez kolejne lata pracował jako działacz klubu - ostatnio jako dyrektor sportowy, oznajmił, że ta „podróż dobiegła końca".

„20 lat niesamowitej podróży, dużo radości, dużo płaczu. Byłem zawodnikiem, skautem, prezesem, dyrektorem sportowym. Dziś ta podróż dobiegła końca" - napisał na swoim koncie w mediach społecznościowych 43-latek.

Urodzony w Belgradzie piłkarz był ulubieńcem kibiców Górnika.

„Każdej osobie, z którą miałem do czynienia przez 20 lat, chce podziękować. Dziękuję też mojej rodzinie, kochanej żonie Ewa Nikitović, bo ona musiała znosić moje humory przez ten czas. Moim wspaniałym dzieciakom, bo to one mnie napędzały cały czas do tego, że Górnik Łęczna jest najlepszy. Na koniec chce podziękować kibicom szczególnie z trybuny B. Byłem mega dumny, jak wiele razy zaśpiewaliście Radovan" - czytamy we wpisie Veljko Nikitovicia.

Z Górnikiem Łęczna związany był przez zdecydowaną większość piłkarskiej kariery - w zielono-czarnych barwach rozegrał łącznie ponad 12 sezonów. Zagrał w 107. meczach „Górników" w najwyższej polskiej lidze, w których strzelił sześć goli. Do tego ma na koncie m.in. ponad 160 spotkań na drugim poziomie rozgrywkowym.

dsm

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

Motor wjechał do elity

Piłkarze lubelskiego Motoru pokonali Arkę Gdynia w finale baraży i wywalczyli awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Spotkanie miało niesamowity przebieg.

Fot.Karol Kurzępa

Żółto-biało-niebiescy wywalczyli drugi awans z rzędu

Po pierwszej połowie podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego przegrywali 0:1. W początkowym kwadransie spotkania wynik otworzył bowiem Olaf Kobacki, który wykorzystał koszmarne błędy obrońcy Kamila Kruka oraz bramkarza Kacpra Rosy.

Po zmianie stron gospodarze mieli okazje, żeby podwyższyć prowadzenie, jednak brakowało im precyzyjnego wykończenia. Dobrze między słupkami spisywał się Rosa. Natomiast „Motorowcy" starali się odgryzać gdynianom coraz groźniejszymi atakami. Waleczność, coraz lepsza gra, zmiany wprowadzone przez sztab szkoleniowy oraz ogromna wiara przyniosły żółto-biało-niebieskim powodzenie. W 87. minucie do wyrównania za sprawą pięknego strzału z rzutu wolnego doprowadził Bartosz Wolski. Gdy wydawało się, że podobnie, jak w półfinale z Górnikiem Łęczna, lublinianie będą musieli rywalizować w dogrywce, gola na wagę awansu zdobył wprowadzony z ławki rezerwowych Mbaye Jacques Ndiaye.

Motor dokonał w Gdyni historycznego wyczynu. Ekipa z Lublina po raz ostatni grała w krajowej elicie w 1992 roku. A jeszcze 20 miesięcy temu zajmowała ostatnie miejsce w drugoligowej tabeli.

Na mecze ekstraklasy kibice w Lublinie będą musieli poczekać do 19 lipca. Terminarz gier w najwyższej klasie rozgrywkowej poznamy wkrótce.

Arka Gdynia - Motor Lublin
1:2 (1:0)

Bramki: Olaf Kobacki 13 - Bartosz Wolski 87, Mbaye N`Diaye 90
Arka: Lenarcik – Navarro, Marcjanik, Azatskyi, Stolic, Staniszewski, Borecki, Sidibe (62 Milewski), Gaprindaszwili, Kobacki, Czubak
Motor: Rosa – Wójcik (79 Stolarski), Kruk, Najemski, Palacz, Scalet (60 Gąsior), Wojtkowski (46 Ndiaye), Wolski, M. Król (70 R. Król), Ceglarz, Mraz
Żółte kartki: Azatskyi – Palacz, Wojtkowski
Sędziował: Szymon Marciniak (Płock)
Widzów: 12 471

Karol Kurzępa

Fot.KK

Mateusz Stolarski
trener

Taktyka, sposób grania i teoria, to wszystko jest super, ale musi przejść w czyny. Do tego potrzebujesz bardzo dużej ambicji i determinacji. Musisz zakochać się w ciężkiej pracy i uwierzyć, że ona przyniesie efekty. Dzisiaj te efekty zbieramy. Powiedziałem drużynie, że nie wygramy, jeżeli nie wrócimy do bycia sobą, do swojej odwagi i determinacji, bo tylko wtedy możemy być słynnymi niezniszczalnymi. To nie jest przypadek, że Motor wygrywa w końcówkach, naprawdę w to wierzymy. Znów się udało i jesteśmy w ekstraklasie po 32 latach. Od początku powtarzałem, że liga to maraton, a nie sprint. Najważniejsze było wygrywanie. A gdy nie wygrywasz, to potrzebna jest odpowiedzialność i dążenie tą samą drogą. Ja wierzę w proces. Jeżeli coś robisz, to nie zmieniaj tego po pierwszej porażce. Kontynuowaliśmy proces zaczęty przez Goncalo. To się udało. Dziękuję prezesowi za zaufanie, swojemu sztabowi, ale w piłce najważniejsi są piłkarze. Oni zrobili ze mnie trenera. I mam nadzieję, że dzięki nim będę mógł to kontynuować. Zawsze w każdej przerwie bez względu na wyniki zachodzą zmiany kadrowe. Najważniejsze, czego musimy dopilnować, to żeby nie zatracić tożsamości zespołu. W zespole ma być ewolucja, a nie rewolucja. Co nam się udało wypracować, etos, zawziętość, niezniszczalnych, nie możemy tego zepsuć, tylko dalej budować. Mamy fundamenty, pierwsze piętro, można zbudować teraz fajny dach.

Fot.KK

Zbigniew Jakubas,
prezes Motoru:

Za punkt honoru postawiłem sobie być w ekstraklasie w przyszłym roku. To jest wynik, jakiego nikt w polskiej piłce nie zrobił. W ciągu jednego sezonu wyszliśmy ze strefy spadkowej II ligi do I ligi, a teraz jesteśmy w elicie. Przed nami dalsza praca. Wspierajcie mnie i Motor. Potrzebujemy waszej energii i od jutra kompletujemy uzupełnienia. W ekstraklasie nie możemy grać zespołem, który mamy obecnie, ponieważ tak próbował już Ruch Chorzów oraz ŁKS i te zespoły spadły. Wzmocnienia muszą być, żebyśmy walczyli o miejsce wyżej środka tabeli. Jestem zainteresowany tym, żebyśmy w ciągu trzech lat znaleźli się w czubie tabeli, żebyśmy zaczęli wyjeżdżać na mecze międzynarodowe. Jeżeli Raków Częstochowa może tak robić, to my też.

Koziołki nie mają sobie równych

Orlen Oil Motor Lublin nie zwalnia tempa. W siódmej kolejce trwającego sezonu „Koziołki" pokonały na własnym torze Betard Spartę Wrocław.

Fot.Orlen Oil Motor Lublin

Żużlowcy są w tym roku nie do zatrzymania

To był hit kolejki, w którym lider podejmował drugą drużynę w tabeli. Już po pierwszej serii startów podopieczni trenera Macieja Kuciapy prowadzili 17:7. W kolejnych fragmentach Bartosz Zmarzlik i spółka kontrolowali spotkanie i przed biegami nominowanymi przewaga lublinian wynosiła 14 oczek. Ostatecznie Drużynowi Mistrzowie Polski triumfowali różnicą dziesięciu punktów, sięgając po siódme z rzędu zwycięstwo w PGE Ekstralidze. Dzięki temu obrońcy tytułu prowadzą w tabeli krajowej elity z kompletem wygranych. Druga w zestawieniu Betard Sparta skompletowała jak dotąd o pięć oczek mniej niż Motor, przegrywając dwie konfrontacje.

Groźnie dla „Koziołków" nie było nawet przez moment. Warty odnotowania jest powrót do dobrego ścigania Fredrika Lindgrena. Świeżo upieczony indywidualny mistrz Szwecji dopisał do swojego konta dziesięć punktów i trzy bonusy. Obok Jacka Holdera i Zmarzlika był jednym z trzech liderów gospodarzy. Nieco słabiej spisali się inni Polacy w żółto-biało-niebieskich barwach. Dominik Kubera, wyraźnie zmęczony sobotni zmaganiami w Grand Prix Pragi, przywiózł sześć oczek w pięciu startach, a Mateusz Cierniak o jedno mniej.

W następnej kolejce Orlen Oil Motor zmierzy się na stadionie przy Alejach Zygmuntowskich z walczącym o utrzymanie GKM-em Grudziądz. To będzie pierwszy mecz w rundzie rewanżowej. Jego początek zaplanowano 7 czerwca o godzinie 18. Po zakończeniu tej rywalizacji kibice ze stowarzyszenia Speedway Euphoria planują przemarsz pod lubelski ratusz. Fani domagają się bowiem od prezydenta Krzysztofa Żuka budowy nowego stadionu żużlowego. Włodarz miasta w przeszłości składał już deklaracje, że taki obiekt powstanie.

Orlen Oil Motor — Betard Sparta Wrocław
50:40

Motor: Dominik Kubera - 6+2 (3,1*,1*,1,0), Mateusz Cierniak - 5+1 (1*,2,2,u), Jack Holder - 9+1 (1,2,2*,3,1), Fredrik Lindgren - 10+3 (2*,1*,3,3,1*), Bartosz Zmarzlik - 12 (3,1,3,3,2), Wiktor Przyjemski - 6 (3,2,1), Bartosz Bańbor - 2+1 (2*,0,0), Bartosz Jaworski - nie startował

Karol Kurzępa

Koszykarze mają nowego trenera

Polski Cukier Start Lublin przedstawił następcę Artura Gronka na stanowisku pierwszego szkoleniowca. Dwuletnią umową z klubem związał się Wojciech Kamiński.

Nowy opiekun czerwono-czarnych ma 50 lat i pochodzi ze Stalowej Woli. To właśnie w rodzinnym mieście rozpoczął przygodę z koszykówką jako zawodnik, a następnie trener grup młodzieżowych. W wieku zaledwie 28 lat został szkoleniowcem ekstraklasowej wówczas Polonii Warszawa, gdzie pracował w latach 2002-05 oraz 2006-11, zdobywając dwa brązowe medale mistrzostw Polski. Na swoim koncie ma również dwa srebra, wywalczone z Rosą Radom (2016) i Legią Warszawa (2022).

Jako szkoleniowiec Rosy zdobył ponadto Puchar i Superpuchar Polski w 2016 roku. Po krajowy Puchar sięgnął również trzy lata później, prowadząc Arged BM Slam Stal Ostrów Wielkopolski. W swojej karierze szkoleniowej Kamiński pracował także w Turowie Zgorzelec, Polpharmie Starogard Gdański oraz reprezentacji Polski, gdzie pełnił funkcję asystenta. Na arenie międzynarodowej zaliczył mecze na ławce trenerskiej w rozgrywkach Basketball Champions League, czy FIBA Europe Cup.

Koszykarski sezon ruszy jesienią. Zanim to nastąpi, Kamiński skompletuje skład. Póki co ważne kontrakty ma tylko dwóch zawodników: Filip Put oraz Jakub Karolak.

Karol Kurzępa

Kolejne umowy koszykarek ujawnione

Poznaliśmy następne koszykarki, które związały się kontraktami z Polskim Cukrem AZS UMCS Lublin na sezon 2024/25. Kadra biało-zielonych jest stopniowo przedstawiana kibicom.

Jedną z zawodniczek akademickiego klubu będzie nadal utalentowana Dominika Ullmann, która rok temu związała się z klubem dłuższą umową. Tę młodą koszykarkę występującą zarówno na pozycji rzucającej obrończyni, jak i rozgrywającej, od dłuższego czasu uznaje się za ogromny talent.

Miniony rok był dla niej dużym wyzwaniem, bowiem regularnie występowała na parkietach Orlen Basket Ligi Kobiet oraz elitarnej Euroligi. Na krajowym podwórku zaliczyła 17 spotkań, w których notowała średnio 6.8 punktu oraz 1.5 zbiórki.

Natomiast nową twarzą lubelskiego klubu jest Batabe Zempare, która ostatnie dwa lata spędziła w Zagłębiu Sosnowiec. Nowa koszykarka akademickiego zespołu mierzy 188 cm wzrostu i może występować na pozycjach silnej skrzydłowej oraz środkowej. Urodziła się 30 grudnia 1994 w Akrze, stolicy Ghany. Później przeprowadziła się do Stanów Zjednoczonych. W poprzednim sezonie notowała średnio 13.3 punktu, 7.4 zbiórki oraz 2.1 asysty. Aktualnie broni barw australijskiego Nunawading Spectres, w którym jej średnie na mecz wynoszą 15.3 pkt, 10.6 zb i 2.8 as.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl b6b9cdba0e

„Kali" wyjął broń i rozstrzelał Granit

Cisowianka wygrała w Bychawie. Bohaterem został Karol Kalita. 29-latek skompletował hat-tricka. W tym sezonie zdobył już 20 goli.

Karol Kalita pozbawił złudzeń graczy z Bychawy

Gracze z Drzewc dwukrotnie musieli gonić wynik. Prowadzenie miejscowym dały były gracz Cisowianki - Patryk Filozof. „Kali" wyrównał po zagraniu od Antoniego Lalaka i strzale w boczną siatkę. Jeszcze przed przerwą walczący o utrzymanie Granit miał więcej powodów do radości. Asystował Filozof, a Jakuba Długosza pokonał Mateusz Chwedoruk.

W 65. minucie było 2:2. Centrę z lewej strony Jakuba Konca sfinalizował wewnętrzną częścią stopy Kalita, a 12 minut później zapewnił trzy punkty. Najskuteczniejszy zawodnik Cisowianki w tym sezonie przebiegł kilkadziesiąt metrów, wymanewrował obrońcę i uderzył po krótkim słupku.

- Wiedzieliśmy, że gospodarze grają o życie. Wygrana przedłużała ich szanse na utrzymanie. Zawiesili nam wysoko poprzeczkę, ale daliśmy radę. Lepiej operowaliśmy piłką. Walczyliśmy do końca i mamy zwycięstwo - mówi Karol Kalita, zawodnik Cisowianki.

Granit Bychawa - Cisowianka Drzewce
2:3 (2:1)

Bramki: Filozof 12`, Chwedoruk 43` - Kalita 22`, 65`, 77`.
Cisowianka: Długosz - Kopyciński, Figiel, Baran, Lalak (77` Szczotka), Zdunek, Pytka-Wasil, Konc, Kobus, Ruciński (68` Pięta), Kalita.
Żółta kartka: Kalita.

U siebie i na Ładzie

W środę Cisowianka podejmie Grom Kąkolewnica. Z kolei w niedzielę nasi wybiorą się do Biłgoraja na spotkanie z Ładą. Sezon zakończą tydzień później w starciu z wiceliderem z Janowa Lubelskiego.

mp

Potężny Lewart!
Wygrali i na kawalerski „Kompana" pojechali!

Miała być wygrana Lewartu? Miała. I była! Podopieczni Grzegorza Białka są coraz bliżej spełnienia marzeń.

W piątkowym spotkaniu lubartowianie wybrali się do Lublina, gdzie zagrali z Motorem II. Wygrali aż 5:0. Już do przerwy prowadzili różnicą trzech goli. Mecz odbył się w piątek w nietypowej porze. Dlaczego? Mateusz Kompanicki miał zaplanowane kawalerskie. Po boju ekipa wybrała się, by świętować ostatnie dni „Kompana" w roli kawalera. W sumie będzie bawiło się 16 osób!

Lubartowianie powoli odliczają. Awans do III ligi mogą zapewnić sobie w środę, ewentualnie w weekend podczas spotkania z Huraganem Międzyrzec Podlaski. - Mamy jeszcze trochę do zrobienia. Nie otwieramy szampanów. Musimy poczekać, a przede wszystkim sobie pomóc, by mogła być radość - mówi Grzegorz Białek.

Lewart rozbił Motor II. Mateusz Kompanicki i spółka mogli w spokoju bawić się na kawalerskim

Jego zespół nie dał szans lublinianom. Strzelanie rozpoczął Paweł Myśliwiecki, który wyprzedził wychodzącego bramkarza. Podwyższył Łukasz Najda, a jeszcze przed przerwą Kamil Zieliński sfinalizował koronkową akcję z Mateuszem Kompanicki, Najdą. Po zmianie stron lepiej wyglądał Motor II. Dwie znakomite okazje miał Andrej Ivanenko, ale za każdym razem góra był Damian Podleśny.

Na 4:0 trafił głową po rzucie rożnym Krystian Żelisko, a w końcówce Mateusz Miśkiewicz postawił kropkę nad „i". - Byliśmy lepsi i zasłużenie wygraliśmy. Tak naprawdę jeszcze przed zmianą stron powinniśmy mieć pięć goli przewagi - dodaje szkoleniowiec.

Motor II Lublin – Lewart Lubartów
0:5 (0:3)

Bramki: Myśliwiecki 20`, Najda 25`, Zieliński 40`, Żelisko 68`, Miśkiewicz 87`.
Lewart: Podleśny - Kompanicki, Niewęgłowski, Majewski, Wdowicz, Zieliński (61` Wójcik), Aftyka (75` Plesz), Wolski (79` Sulowski), Najda (75` Pęksa), Myśliwiecki (82` Paluch), Żelisko (79` Miśkiewicz).

mp

Jasiek Czapla i gol! I trzy punkty!

Opolanin wygrał z Ogniwem Wierzbica. Kibice musieli być mocno cierpliwi.

Jedyny gol w tym spotkaniu padł w czwartej minucie doliczonego czasu gry. Z rzutu rożnego dośrodkował Hubert Sałasiński, a celną główką popisał się Jan Czapla. Dla 18-latka była to szósta bramka w sezonie. Co ciekawe, była to ostatnia akcja meczu.

- To była nasza droga przez mękę. Nie gramy w pełnym składzie i męczymy się. W tym momencie szansę otrzymuje nasza młodzież. Łapią minuty i doświadczenie. Mam na myśli m.in. Filipa Sałasińskiego, Bartka Opokę czy Kacpra Krzaka - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanin.

Zespół z Opola Lubelskiego znów wygrał. To 15 triumf Opolanina

Opolanin Opole Lubelskie - Ogniwo Wierzbica
1:0 (0:0)

Bramka: Czapla 90+4`.
Opolanin: Adamczyk - F. Sałasiński, Czapla, Lenkiewicz (65` Górniak), Adamczuk, H. Sałasiński, Pałka (55` Sobstyl), Krzak (70` Opoka), Drzazga, Figura, Anes (70` Duda).
Żółte kartki: F. Sałasiński, H. Sałasiński.

mp

Górnik II bez punktów

Łęcznianie chcą utrzymania. Nie udało się wykonać kroku ku celowi w Lublinie.

Podopieczni Michała Kowalczyka ulegli 0:2 po golach w drugiej połowie. Bartłomiej Skrzycki otrzymał podanie od Patryka Knappa i pokonał Dawida Olszaka. Wynik ustalił Dominik Kołacz. Po dośrodkowaniu Huberta Giletycza blisko szczęścia był Jarosław Milcz, ale to jego kolega dopełnił formalności.

Lublinianka Lublin - Górnik II Łęczna
2:0 (0:0)

Bramki: Knapp 49`, Kołacz 65`.
Górnik II: Olszak - Bronowicki (82` Wronka), Rojek (82` Gnap), Pastusiak, Mołodecki, Sienicki, Marotto (60` Sz. Gęca), Skotarczak (60` Wachowicz), Steszuk (60` Małyska), Koza (60` Charczuk), Szałachowski (60` A. Gęca).

Niecodzienna chwila

Szkoleniowiec łęcznian dokonał zmian.

Ilu? W jednym momencie wprowadził aż pięciu nowych zawodników. Zabieg miał pomóc w wyrównaniu, ale niestety, to gospodarze kilka minut później podwyższyli i zapewnili sobie trzy punkty.

Z Motorem II i Startem

Łęcznianie wierzą w swój cel. By go zrealizować, muszą zdobywać punkty.

W środę w niezwykle ważnym starciu podejmą Motor II Lublin. Z kolei w sobotę powalczą na wyjeździe ze Startem Krasnystaw. Ostatnia kolejka to podróż na bój z Gryfem Gmina Zamość.

mp

Ważny punkt, chociaż potrzebne były trzy

Zespół z Poniatowej zremisował 2:2 na wyjeździe z Ładą Biłgoraj.

Nasi dwukrotnie gonili wynik. Na trafienie Karola Wojtyło odpowiedział Mateusz Wrzyszcz. Gospodarze wygrywali po bramce Patryka Dorosza, ale wyrównania doprowadził Wiktor Tkaczyk, który pojawił się na boisku kwadrans wcześniej.

Decydujący tydzień?

Poniatowianie wciąż walczą o utrzymanie.

W tym momencie tracą trzy punkty do Górnika II Łęczna i Motoru II Lublin. Ten tydzień może być decydujący. W środę nasi zagrają z wiceliderem - Janowianką Janów Lubelski, zaś w niedzielę wyruszą do Lublina na spotkanie z Lublinianką. 15 czerwca ostatnia seria gier. Stal zagra w Krasnymstawie. Do uchronienia się przed spadkiem potrzebne są zwycięstwa.

Ład a Biłgoraj - Stal Poniatowa
2:2 (0:0)

Bramki: Wojtyło 54`, P. Dorosz 73` - Wrzyszcz 62`, Tkaczyk 85`
Stal: Rybarczyk - Wlizło, Żurek, Przychodzień, Sowiński, Filipczuk (76` Wójtowicz), Poleszak, Pietrzyk, Gąsiorowski, Wrzyszcz (80` Barszcz), Katushynskyi (70` Tkaczyk).
Żółte kartki: Przychodzień, Wrzyszcz, Lashyn, Tkaczyk.

mp

IV LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI
Grom - Kryształ 1:2
Łada - Stal P. 2:2
Huragan - Tomasovia 12:1
Motor II - Lewart 0:5
Granit - Cisowianka 2:3
Opolanin - Ogniwo 1:0
Lublin. - Górnik II 2:0
Janow. - Start 3:1
Gryf - Stal K. 0:1

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lewart Lubartów	31	73	68:22
2	Janowianka Janów Lub.	31	69	76:26
3	Stal Kraśnik	31	65	74:31
4	Łada Biłgoraj	31	58	53:38
5	Start Krasnystaw	31	57	53:40
6	Cisowianka Drzewce	31	55	68:43
7	Opolanin Opole Lubelskie	31	51	68:52
8	Tomasovia Tom. Lub.	31	44	51:39
9	Lublinianka Lublin	31	43	45:39
10	Kryształ Werbkowice	31	41	50:63
11	Gryf Gmina Zamość	31	38	40:45
12	Huragan Międzyrzec Podl.	31	35	41:50
13	Górnik II Łęczna	31	33	39:51
14	Motor II Lublin	31	33	44:63
15	Stal Poniatowa	31	30	37:59
16	Granit Bychawa	31	23	30:70
17	Ogniwo Wierzbica	31	19	22:76
18	Grom Kąkolewnica	31	19	29:81

NASTĘPNE KOEJKI
(05.06): Górnik II - Motor II (godz. 18:00), Lewart - Gryf (godz. 18:00), Stal K. - Huragan (godz. 18:00), Tomasovia - Opolanin (godz. 17:00), Cisowianka - Grom (godz. 18:00), Stal P. - Janowianka (godz. 17:00), Ogniwo - Granit, Kryształ - Łada, Start - Lublinianka.
(08/09.06): Grom - Ogniwo (sob., godz. 13:30), Opolanin - Stal K. (niedz., godz. 17:00), Huragan - Lewart (sob., godz. 15:00), Start - Górnik II (sob., godz. 11:00), Lublinianka - Stal P. (niedz., godz. 14:00), Łada - Cisowianka (niedz., godz. 17:00), Janowianka - Kryształ, Gryf - Motor II, Granit - Tomasovia.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.
Mateusz Połynka
mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

PUL

eprasa.pl b6b9cdba0e

Rywalizacja piłkarzy w lubelskiej A klasie weszła w decydującą fazę

KS Nasutów na dole tabeli. Zdoła się uratować?

Najbliższe dni i tygodnie to gorący czas dla Klubu Sportowego Nasutów. Piłkarze walczą o utrzymanie w lubelskiej A klasie (gr. III), a prezes Sławomir Berej zabiega o realizację zaplanowanej modernizacji boiska i tworzy nowe grupy młodzieżowe.

W dniu oddawania tekstu do redakcji (sobota, 1 czerwca), pierwsza drużyna KS Nasutów zajmowała przedostatnie miejsce (na 14 zespołów) w tabeli, mając tylko punkt przewagi nad ostatnią Milą Turka, ale też tylko jeden punkt straty do zajmującej 12 lokatę Piotrcovii Piotrków i trzy „oczka" mniej niż GKS Niedźwiada (11 lokata). Avenir Jabłonna, który jest dziesiąty, miał cztery punkty przewagi.

Trze kolejki do końca

Niewielkie różnice zapowiadają ciekawą rywalizację do końca sezonu. W chwili ukazania się tekstu ekipom lubelskiej klasy A pozostaną do rozegrania trzy kolejki spotkań. Tak się złożyło, że nasutowianie zmierzą się z przeciwnikami, z którymi bezpośrednio walczą o ligowy byt.

9 czerwca zmierzą się w Turce z tamtejszą Milą. Tydzień później będą gościli na własnym boisku Avenir Jabłonna, a w ostatniej kolejce, zaplanowanej na 22-23 czerwca, nasutowianie ponownie zagrają u siebie, kończąc ligowe zmagania meczem z Piotrcovią.

- Przeciwnicy na pewno są w naszym zasięgu – powiedział prezes **Sławomir Berej**. – Jeżeli tylko uda nam się zebrać w najsilniejszym składzie, to powalczymy. To końcówka sezonu. Przytrafiają się kontuzje, niektórzy mają obowiązki zawodowe i nie zawsze są do dyspozycji. My nie płacimy i nie zamierzamy tego robić. Oczywiście można było pójść na skróty, zatrudnić piłkarzy, chociażby z Lublina, ale my wolimy wydawać pieniądze na infrastrukturę, na trenerów grup młodzieżowych. Moim zdaniem to kiedyś zaowocuje. Jeżeli uda się utrzymać w A klasie będziemy bardzo szczęśliwi, jeżeli spadniemy – nie będziemy rozdzierali szat. Rywalizujemy, ale nie za wszelką cenę.

Fot. KS Nasutów

Piłkarze KS Nasutów dzielnie walczyli o awans do A klasy, teraz czeka ich zacięta rywalizacja o utrzymanie

Dla prezesa KS Nasutów priorytetem i dużym sukcesem są kolejne nabory do szkółki piłkarskiej.

– W następnym sezonie chcemy zgłosić do udziału w turniejach dziecięcą grupę złożoną z pięciolatków i sześciolatków – dodał Sławomir Berej. – Do pracy z młodzieżą udało nam się zatrudnić dwóch trenerów, a w czerwcu będzie trzeci szkoleniowiec. Zajęć jest sporo, zwłaszcza że mamy pod opieką blisko osiemdziesiąt dzieciaków.

Modernizacja boiska i zaplecza

W poprzednich wydaniach Tygodnika pisaliśmy, że nasutowianie walczą nie tylko o sportowy wynik, ale też o poprawę warunków do trenowania.

- Jeszcze przed wyborami udało się zapewnić fundusze na modernizację boiska i jego zaplecza – wyjaśnił prezes KS Nasutów. – Na ten cel jest zarezerwowane około pół miliona złotych. Z poprzednim wójtem udało się też załatwić dodatkową trybunę, którą przewieźliśmy ze stadionu w Niemcach. Nowy wójt jest nam przychylny i obiecał, że zaplanowane prace będą jak najszybciej realizowane. Podczas spotkania z wójtem Marianem Goliankiem, w którym uczestniczył też radny Wojciech Woźniak, otrzymaliśmy zapewnienie, że niedługo ruszą prace z oświetleniem. Będzie też nowy przetarg na kontenery socjalne, z natryskami i toaletami. Do poprzedniego przetargu przystąpiła tylko jedna firma i koszt był wysoki. Podobno teraz ma być jeszcze jedna i może uda się zbudować zaplecze trochę taniej. Jest duża szansa, że do nowego sezonu część prac będzie wykonana. W przyszłości boisko w Nasutowie będzie przesunięte, ponieważ trwa budowa nowej szkoły.

Artur Toruń

Dzień Dziecka z wędką w Lubartowie

Zwycięzcy w kategorii do lat 10: I. Sandra Januszek, II. Hanna Polak, III. Oskar Cisz

I miejsce w kategorii 11-16 lat: Kacper Kusyk

2 czerwca Koło Wędkarskie PZW Lubartów Staw zorganizowało Dzień Dziecka z wędką. Najpierw rywalizowali wędkarze w kategorii 11 - 16 lat. Zwycięzcami są: I. Kacper Kusyk. II. Szymon Buss, III. Daria Cieniuch. Po nich nad stawem w parku zasiedli zawodnicy do 10 lat. Zwyciężyli I. Sandra Januszek, II. Hanna Polak, III. Oskar Cisz. Nagrody wręczał im burmistrz Krzysztof Paśnik.

Marcin Kusyk

III miejsce w kategorii 11 - 16 lat: Daria Cieniuch

II miejsce w kategorii 11-16 lat: Szymon Buss

LUB

eprasa.pl b6b9cdba0e

tuba ŁĘCZNEJ

Moc atrakcji na Powiatowym Bajkowym Dniu Dziecka

Setki dzieci bawiły się w dniu swojego święta w łęczyńskim Parku Podzamcze. Deszcz, który straszył od kilku dni organizatorów okazał się maleńką mżawką.

Dobrą decyzją okazało się więc nieprzenoszenie imprezy do hali przy Jaśminowej. Zamiast tego dzieci bawiły się na dużym zielonym terenie, w cieniu drzew i bajkowej scenerii. Dobrej zabawie sprzyjała słoneczna, ale nie upalna pogoda.

Organizacja Powiatowego Bajkowego Dnia Dziecka w miejskim Parku Podzamcze to efekt współpracy nowych władz starostwa z ratuszem.

Długie kolejki chętnych ustawiały się do dmuchańców. Najmłodsi mogli też wziąć udział w grach z nagrodami czy pograć w piłkę na dmuchanym boisku.

Były też m. in. przejazdy kucykiem, bańki mydlane, tatuaże, malowane twarzy, zabawy podwórkowe i sportowe, darmowe przekąski, popcorn i wata cukrowa. A scenie zaprezentowały się uzdolnione dzieci i młodzież z powiatu łęczyńskiego.

Organizatorem imprezy było Starostwo Powiatowe w Łęcznej i Centrum Kultury w Łęcznej.

kk

Występy zgromadziły wielu widzów

Grupa Misie z PP nr 4 w Łęcznej

Zespół Rozdźwięki z Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie

Swingusie z Centrum Kultury w Łęcznej

Zumbę poprowadziła Estera Wardak z Centrum Kultury w Łęcznej

Na scenie śpiewały podopieczne Mirosława Kozery. Na zdjęciu Wiktoria Sawicka

Przybyłych na imprezę witali, od lewej: starosta Daniel Słowik, naczelniczka wydziału promocji w starostwie Magdalena Małek-Stańkowska oraz dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

Długie kolejki chętnych ustawiały się do dmuchańców

Grupa Motylki z Przedszkola Publicznego nr 4 w Łęcznej

Michalina Szalast

Zuzia Borowiec

Maja Pająk

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e

O obsadzie składów komisji radni będą decydować na najbliższej sesji

PiS założył swój klub. Oddadzą komisje opozycji?

Rządząca większość założyła klub radnych, którego przewodniczącym został Jarema Paprocki. Szef PiS-u w powiecie lubartowskim i jednocześnie przewodniczący Rady Powiatu zapowiada, że rządząca większość pozwoli radnym z innych ugrupowań przejąć część komisji stałych.

Andrzej Kardasz: Jak zapowiadałem, tak będzie

Jeszcze przed pierwszą sesją Rady Powiatu Lubartowskiego, na której powołano m.in. Zarząd Powiatu, Andrzej Kardasz zapowiadał, że przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości, zamierzają otworzyć się na współpracę z radnymi z innych ugrupowań.

- Osobiście chcę, zabiegałem o to na klubie radnych, pokazać opozycji, że współpraca może wyglądać normalnie. Planujemy oddać dwie albo trzy komisje opozycji. Choć nie wiem, czy to w ogóle będzie opozycja - mówił w rozmowie ze „Wspólnotą" Andrzej Kardasz.

To szef PiS w powiecie lubartowskim i jednocześnie powiatowy radny obecnej kadencji. Na wspomnianej pierwszej sesji został wybrany przewodniczącym Rady Powiatu. W jej skład wchodzi 21 osób, z czego 11 to radni, którzy w wyborach startowali z listy PiS-u. Taka większość daje temu ugrupowaniu pełnię władzy w powiecie.

- Jak zapowiadałem, tak będzie. Przedstawiciele innych ugrupowań mogą liczyć na posiadanie większości i przewodniczących w niektórych komisjach. Dążę do współpracy między radnymi różnych ugrupowań. Stąd wyciągamy rękę do innych i dajemy przewodnictwo w komisjach. Nie powiem jeszcze jakich, bo rozmowy na ten temat jeszcze się toczą - mówi Andrzej Kardasz. - Nigdy nie było tak w Radzie Powiatu Lubartowskiego, by większość, która może obsadzić swoimi przewodniczącymi komisje, z własnej woli oddała to innym ugrupowaniom. To jest gest - dodaje przewodniczący Rady Powiatu.

O obsadzie składów komisji radni będą decydować na najbliższej sesji, którą zaplanowano na środę, 5 czerwca. Poza sesjami Rady Powiatu, radni pracują także w ramach poszczególnych komisji stałych, których zadaniem jest m.in. opiniowanie przygotowywanych uchwał. W powiecie lubartowskim są to: Komisja Budżetowa i Rozwoju Gospodarczego, Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, Komisja Infrastruktury, Rolnictwa i Środowiska, Komisja Zdrowia i Spraw Społecznych, Komisja Skarg, Wniosków i Petycji oraz Komisja Rewizyjna Rady Powiatu w Lubartowie.

Jarema Paprocki, przewodniczący klubu radnych PiS w Radzie Powiatu - Radni usankcjonowali wybór, który dokonał się jeszcze w poprzedniej kadencji. Nie było w tej sprawie głosowania

Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu, PiS - Dążę do współpracy między radnymi różnych ugrupowań. Stąd wyciągamy rękę do innych

Nawet nie było głosowania

PiS założył klub radnych w Radzie Powiatu. W jego skład wchodzi 11 osób, czyli wszyscy radni, którzy mandat uzyskali kandydując w wyborach z listy PiS. Są to: Anna Czerska, Krzysztof Karczmarz, Andrzej Kardasz, Wojciech Koziej, Lucjan Mileszczyk, Tadeusz Nastaj, Jarema Paprocki, Jan Sławecki, Ryszard Wójcik, Sebastian Wysok oraz Agata Zielińska. Przewodniczącym klubu został Jarema Paprocki.

- Na takiej zasadzie, że radni usankcjonowali wybór, który dokonał się jeszcze w poprzedniej kadencji. Nie było w tej sprawie głosowania - mówi sam zainteresowany.

Na początku poprzedniej kadencji przewodniczącą klubu PiS była Ewa Zybała, potem funkcję tę pełnił Lucjan Mileszczyk, a na rok przed końcem kadencji przejął ją właśnie Jarema Paprocki.

- Do obowiązków przewodniczącego należy organizacja i przeprowadzanie spotkań klubu, moderowanie dyskusji podczas posiedzeń, bo na klubie zdarzają się różnice zdań - wyjaśnia Jarema Paprocki.

Przy najważniejszych głosowaniach w Radzie Powiatu członków klubu będzie obejmować dyscyplina klubowa - będą zobowiązani do głosowania w taki sposób, jaki oczekuje tego większość radnych klubu.

- Jeżeli ktoś nie trzyma dyscypliny klubowej, to najpierw jest rozmowa dyscyplinująca. Jeśli to nie pomaga i nie jest z nami, to powinien sobie poszukać innego miejsca w Radzie Powiatu - dodaje przewodniczący klubu radnych.

To trzeci klub

W Radzie Powiatu są już dwa inne kluby radnych. Pierwszy z nich to „Porozumienie dla powiatu". W klubie są radni Andrzej Jackowski, Krzysztof Świć, Jakub Wróblewski oraz Michał Żmurek. Ten ostatni, jednocześnie najmłodszy radny w szeregach Rady Powiatu bieżącej kadencji, jest przewodniczącym klubu, startował z listy Trzeciej Drogi. Andrzej Jackowski i Krzysztof Świć dostali się do Rady Powiatu z listy Lubartowskiej Koalicji Samorządowej. W poprzednich kadencjach Andrzej Jackowski był radnym wchodzącym w skład klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Drugi z klubów to właśnie klub PSL. W jego skład, oprócz Fryderyka Puły, który jest przewodniczącym klubu, weszli także: Janusz Jankowski, Piotr Krzyżanowski, Andrzej Rodak, Ewa Sobijanek.

Dominik Smagała

Bramkarz jest związany z Prawem i Sprawiedliwością

Szokujący wpis Arkadiusza Onyszki. Postać na stryczku na drogowskazie do Unii...

Choć z konta ekspiłkarza na portalu X wpis już zniknął, to niesmak pozostał. Na Arkadiusza Onyszkę, związanego z PiS-em kandydata w niedawnych wyborach do Rady Miasta Lublin i byłego członka Zarządu Powiatu Łęczyńskiego, spadła wielka fala krytyki.

Arkadiusz Onyszko na portalu X: „WYBIERZ MĄDRZE"

W środę, 29 maja, na koncie byłego bramkarza pojawił się bardzo kontrowersyjny wpis. Autor wpisu sam wstawił jedynie symbole serduszka i polskiej flagi. W tym samym wpisie została jednak udostępniona także rysunkowa grafika.

Na górze napis: „WYBIERZ MĄDRZE". A pod spodem rysunek drogowskazu z dwiema strzałkami: jedna z flagą Polski, druga z flagą Unii Europejskiej. Na strzałce wskazującej kierunek Unii wisi na stryczku mężczyzna w biało-czerwonych barwach. Pod spodem napis „TY WYBIERASZ".

Fot.Kamil Kulig

W minionej kadencji samorządu Arkadiusz Onyszko był radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego. Został nawet członkiem Zarządu Powiatu. Jego praca samorządowa skończyła się w kontrowersyjnych okolicznościach

Cezary Kucharski: Arek Onyszko pisze jak ruska onuca

Mnóstwo internautów od razu ostro skrytykowało Arkadiusza Onyszkę.

„Mój kolega z piłki Arek Onyszko pisze jak ruska onuca... Pomimo tego, że dużo życia swojego spędził na zachodzie Europy to ciągnie go na wschód. Tłumaczę sobie to tak, że bramkarze w drużynach piłkarskich uchodzili za najmniej rozgarniętych w szatni" - napisał (pisownia oryginalna) na portalu X Cezary Kucharski, były reprezentant Polski w piłce nożnej, były poseł na Sejm RP.

Fot.Screen z X/Arkadiusz Onyszko

Na strzałce wskazującej kierunek Unii wisi na stryczku mężczyzna w biało-czerwonych barwach. Pod spodem napis „TY WYBIERASZ" - taki obrazek udostępnił Arkadiusz Onyszko, m.in. były członek Zarządu Powiatu Łęczyńskiego

Kilka godzin po publikacji wpis został usunięty.

Były bramkarz poszedł w politykę

Wpis nawiązywał do zbliżających się wyborów do Parlamentu Europejskiego. Arkadiusz Onyszko od dłuższego czasu jest zaangażowany w politykę. Bramkarz jest związany z Prawem i Sprawiedliwością.

W minionej kadencji samorządu był radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego. Został nawet członkiem Zarządu Powiatu. Jego praca samorządowa skończyła się w kontrowersyjnych okolicznościach. Okazało się bowiem, że nieprawdziwa była informacja o tym, że jest mieszkańcem powiatu łęczyńskiego, a to warunek, by móc ubiegać się o mandat radnego. W lipcu 2022 roku wojewoda lubelski wygasił jego mandat.

To nie zniechęciło go do działalności w samorządzie. W kwietniowych wyborach samorządowych próbował dostać się do Rady Miasta Lublin. Nie uzyskał jednak wystarczającej liczby głosów, by zdobyć mandat.

Zasłynął także skandalami. Pracował w Górniku i Motorze

W przeszłości był uznanym bramkarzem. W dorobku ma m.in. srebrny medal olimpijski wywalczony w 1992 roku w Barcelonie. Przez wiele lat grał w lidze duńskiej, gdzie wyrobił sobie solidną renomę. W Danii zasłynął jednak także skandalami. Zarzucano mu przemoc wobec byłej żony, kontrowersyjnie wypowiadał się także o homoseksualistach.

Arkadiusz Onyszko był pracownikiem m.in. Górnika Łęczna czy Motoru Lublin. Pełnił w tych klubach różne funkcje, od trenera bramkarzy, po doradcę zarządu. Obecnie jest trenerem bramkarzy piłkarskiej reprezentacji Polski do lat 17.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl b6b9cdba0e

Derby dla Ludwiniaka. Niezłe spotkanie w Ludwinie

Wiara Łęczna i Ludwiniak Ludwin po raz drugi w historii zmierzyły się w spotkaniu o punkty. Tym razem „żółto-niebiescy" wzięli rewanż za porażkę z jesieni, wygrywając 3:1.

Ludwiniak jest niepokonany już od siedmiu meczów. Tym razem pokonał Wiarę Łęczna w derbowym starciu

Fot.Oliwia Czerwińska

W ubiegłej rundzie mecz pomiędzy tymi zespołami zakończył się skromnym rezultatem 1:0 dla beniaminka klasy „A". Będący w bardzo dobrej dyspozycji Ludwiniak za wszelką cenę chciał zdobyć pełną pulę przed ciężkimi meczami w nadchodzących trzech kolejkach, gdzie dwukrotnie zmierzą się z dwoma pierwszymi ekipami w tabeli. Na wiosnę obydwa zespoły różnią się diametralnie. Ludwin wzmocnili bracia Kociuba czy Dominik Lipski, wszyscy mający przeszłość nawet na poziomie czwartoligowym. Z powodów kontuzji lub osobistych nie byli jednak do dyspozycji trenera na niedzielne derby. Mocno eksperymentalny skład szybko złapał wspólny język, od pierwszych minut naciskając na rywala. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Sebastian Świć odebrał piłkę w środku pola i zagrał świetną piłkę do Kacpra Kałdunka. Ten wyszedł sam na sam z Kowalikiem i nie dał mu najmniejszych szans. Po tym golu Ludwiniak szukał podwyższenia prowadzenia, ale ich gra mocno „siadła", a do głosu zaczęli dochodzić formalni gospodarze tego spotkania. Kilkukrotnie groźnie było po stałych fragmentach, ale albo dobrze radziła sobie defensywa, albo pewnie bronił Paszkowski. Do niezłej gry obydwu zespołów, niestety, nie dopasował się skład sędziowski, który często podejmował dziwne decyzje, myląc się w obydwie strony. Niepotrzebnie podnosiło to negatywne emocje wśród zawodników obydwu drużyn, którzy frustrowali się przy każdej kolejnej pomyłce. Do przerwy nie działo się już zbyt wiele, a jedni, jak i drudzy, mieli swoje okazje. Druga odsłona to początkowa przewaga „Wiarusów", którzy za wszelką cenę chcieli doprowadzić do wyrównania. Świetną okazję miał Michał Ceberak, który przez cały mecz nękał stoperów z Ludwina. W sytuacji oko w oko z Paszkowskim trafił obok słupka, a chwilę później w samego zainteresowanego. „Żółto-niebiescy" skorzystali z nieskuteczności i szybko za sprawą Piotra Romańczuka odskoczyli na dwie bramki. Po nieco szczęśliwym odbiciu kapitan Ludwiniaka wyszedł sam na sam z bramkarzem i pewnym strzałem nie dał mu szans. Wiara odpowiedziała ze stałego fragmentu. Po świetnym dośrodkowaniu Budki urwał

Po golu Ludwiniak szukał podwyższenia prowadzenia, ale ich gra mocno „siadła", a do głosu zaczęli dochodzić formalni gospodarze tego spotkania

się Radosław Rojek i mocnym strzałem głową dał swojemu zespołowi kontakt. Prowadziło to do jeszcze większej nerwowości w zespole z Ludwina, a dodatkowo widać było, że praca w defensywie sporo kosztuje szczególnie ofensywnych graczy. Ogromne brawa należą się rezerwowym, którzy w Ludwiniaku wnieśli sporo świeżości, szczególnie Adrian Spaczyński i Mateusz Lipski, którzy zmienili Jakuba Stankiewicza i Bartosza Kozę. Koza zadebiutował w niedzielne popołudnie w seniorskiej piłce, świeżo po skończeniu szesnastego roku życia i pokazał się z bardzo dobrej strony, bez strachu i respektu rywalizując z bardziej doświadczonymi od siebie rywalami. „Czerwono-czarni" z każdą minutą opadali z sił, czego efektem było coraz więcej kontr w wykonaniu zawodników z gminy Ludwin. Po jednej z nich w 88. minucie drugi raz 1 na 1 z Kowalikiem znalazł się Piotr Romańczuk i zamknął to spotkanie strzałem słabszą nogą w górny róg bramki. Formalni goście tego dnia byli drużyną przeważającą, choć oponenci także mieli swoje szanse i tylko ich nieskuteczność sprawiła, że ten nie stał się jeszcze bardziej dla nich nerwowy. Ani jedni, ani drudzy nie mieli do dyspozycji wszystkich zawodników, ale ci, którzy akurat ich zastępowali, dali naprawdę niezły

Środek pola z Ludwina wykonał ogromną pracę przy niedzielnej wygranej

Fot.Oliwia Czerwińska

Wiara odpowiedziała ze stałego fragmentu. Po świetnym dośrodkowaniu Budki urwał się Radosław Rojek i mocnym strzałem głową dał swojemu zespołowi kontakt

występ. Teraz Ludwiniak podejmie u siebie LKS Wierzchowiska, będący aktualnie wicelliderem ligowej tabeli. **Początek meczu w sobotę o godz. 17. Z kolei Wiara zagra również w Ludwinie, tego samego dnia o godz. 15.**

Filip Ogórek

Wiara Łęczna miała swoje okazje, ale musiała uznać wyższość rywali z Ludwina

Fot.Oliwia Czerwińska

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e

Tur powraca na dobre tory. Wygrali w Gołębiu

Tur Milejów po słabym początku wiosny znowu solidnie punktuje. Tym razem po emocjonującym meczu w doliczonym czasie pokonali Hetmana Gołąb.

Tur Milejów wygrał z Hetmanem Gołąb po golu w doliczonym czasie gry

Fot. Tomasz Kozyra

Początek rundy wiosennej był trudnym okresem dla sympatyków piłki nożnej z Milejowa. Bardzo wymagający terminarz mocno utrudniał punktowanie zespołowi Tura, który grał dobrze, ale przez nieskuteczność pozbawiał się szans na punktowanie. W pewnym momencie zespół trenera Miazgi musiał nawet oglądać się za siebie w kontekście utrzymania. Dzisiaj wydaje się, że to już historia. Jadąc na mecz z beniaminkiem Hetmanem Gołąb, ciężko było wskazywać faworyta, wszak ekipa z okolic Puław również konsekwentnie gromadzi „oczka" do ligowej tabeli. Przyjezdni szybko zabrali się do roboty i już w dziewiątej minucie otworzyli wynik spotkania za sprawą Oskara Białka. Okazji na podwyższenie rezultatu nie brakowało. Po kwadransie dwukrotnie powinno być 2:0. Najpierw Wiktor Winiarczyk znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, ale nie był w stanie zdobyć bramki, a chwilę później Kostiuk położył na ziemi dwóch obrońców i trafił tylko w poprzeczkę. Mogło się to szybko zemścić. Gospodarze wyszli z akcją, korzystając ze straty milejowskiego środka pola i pomknęli z kontratakiem. Tur uratowała tylko nieskuteczność skrzydłowego Hetmana. Kwadrans przed końcem pierwszej odsłony znów aktywny był Winiarczyk. Po jego indywidualnej akcji przed szansą stanął Gil. Bramkarz leżał już na ziemi, ale pomocnik Tura nie trafił nawet w bramkę. Na przerwę obydwie ekipy przyszły przy jednobramkowym prowadzeniu milejowian, którzy byli stroną przeważającą. Drugie 45 minut to już bardziej wyrównane boiskowe wydarzenia. Długo brakowało klarownych okazji. Szkoleniowiec zespołu z powiatu łęczyńskiego zdecydował się na dwie korekty i to właśnie świeżo wprowadzeni zawodnicy mogli dać tak potrzebny spokój jego drużynie. Maksymilian Suryś zagrał piłkę do Marcela Gabrelskiego, ale ten nie był w stanie umieścić piłki w bramce. Im bliżej końcowego gwizdka, tym mniejszą kontrolę nad wydarzeniami miał prowadzący w tym spotkaniu zespół. Sędzia „obdarowywał" jednych i drugich żółtymi kartonikami. Wreszcie w 84. minucie Hetman dopiął swego. Gabrelski stracił futbolówkę, gospodarze szybko wyszli z kontrą i po zagraniu do jednego z ofensywnych graczy ten wyszedł oko w oko z Wawerem. Nie pomylił się i zrobiło się 1:1. Kiedy wydawało się, że podział punktów będzie sprawiedliwym rezultatem, atak ostatniej szansy przypuścił Tur. Zawodnicy z Gołębia byli jeszcze w stanie wybić piłkę na rzut rożny. Podszedł do niego etatowy wykonawca stałych fragmentów Wojciech Kozyra i świetną piłką asystował do Surysia, który po wejściu z ławki dał swojej drużynie trzy punkty. To kolejny bardzo dobry mecz krytykowanego na początku rundy zespołu. Dzięki niemu są już na ósmym miejscu w tabeli. Ostatni mecz przed własną publicznością rozegrają z rezerwami Stali Kraśnik. **Początek spotkania w niedzielę o godz. 17.**

Hetman Gołąb — Tur Milejów
1:2 (0:1)

Gole dla Tura: Białek 9`, Suryś 90` **Skład Tura:** Wawer — Kowalski, Żmuda, Ziemkiewicz, Orysz, Kozyra, Gil (67` Suryś), Greniuk, Kostiuk, Winiarczyk (60` Gabrelski), Białek

Filip Ogórek

Przegrany szlagier Błękitu. Awans im odjechał

Błękit Cyców pechowo przegrał w Wierzchowiskach. Mimo niezłej gry gospodarze zwyciężyli 4:2.

Błękit przegrał kluczowy mecz w kontekście walki o awans

Fot. Błękit Cyców

Błękit Cyców jadąc do Wierzchowisk wciąż miał bardzo duże szanse na awans do klasy okręgowej. Oczywiście, w lepszej pozycji znajdowały się obydwie konkurujące z nimi o to ekipy, ale mając mecze z obydwoma z nich, wszystko pozostawało w rękach „błękitno-białych". Ich obowiązkiem, by w tym wyścigu pozostać, była wygrana na bardzo trudnym terenie w Wierzchowiskach.

Podopieczni trenera Ziarkowskiego zagrali przyzwoite spotkanie, ale w kluczowych momentach w ich grze brakowało konkretów. Mimo remisu do przerwy musieli uznać wyższość rywala i ostateczni ulegli 4:2. Gole dla Błękitu zdobyli Grzegorz Bronowicki i Szkutnik. Rywale byli bezwzględnie skuteczni i aż czterokrotnie trafili do siatki Latały.

Zespół stworzony w Cycowie w wielu meczach tego sezonu grał naprawdę ciekawą i ładną dla oka piłkę. Nie brakowało także szans dla młodszych graczy, jak np. Mikołaj Bednaruk, który w ostatnich tygodniach odgrywał ważną rolę w ofensywie z Cycowa. Dokładając do tego fakt, że nie dawno do ich dyspozycji powstał nowoczesny obiekt, można się spodziewać walki o powrót do klasy okręgowej już w najbliższym sezonie. W tym możemy być już niemal pewni, że żadna ekipa z naszego powiatu nie ma na to większych szans.

Najbliższy mecz Błękit rozegra u siebie. Rywalem GLKS Głusk. **Początek meczu niedziela godz. 17**

LKS Wierzchowiska — Błękit Cyców
4:2 (1:1)

Skład Błękitu: Latała — J. Bednaruk, C. Zawrotniak, Aftyka, Gajus, Mlambo, R. Bronowicki, G. Bronowicki, Szkutnik, K. Zawrotniak, Sidor
Ponadto zagrali: Terlecki, Tkacz, M. Bednaruk, Stopa
Gole dla Błękitu: G. Bronowicki, Szkutnik

Filip Ogórek

eprasa.pl b6b9cdba0e

Procesja Bożego Ciała w Łęcznej

W miniony czwartek katolicy przeżywali uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Po mszy o godz. 10 w Kościele św. Barbary w Łęcznej wyruszyła procesja, która zgromadziła tłumy wiernych.

Procesja eucharystyczna przeszła ulicami Lisa Błońskiego, Braci Wójcickich, Wojska Polskiego i zakończyła się na placu przy ul. Wiosennej.

Na jej czele szli górnicy w mundurach, radni parafialni nieśli figurę Marki Boskiej Fatimskiej, a ksiądz Monstrancję z Najświętszym Sakramentem.

Tradycyjnie w uroczystość włączyły się dzieci. Dziewczynki sypały kwiaty, a chłopcy dzwonili dzwoneczkami. Po drodze wierni zatrzymywali się przy czterech ołtarzach, by się pomodlić i wysłuchać fragmentów Ewangelii.

Hasła ołtarzy to „Eucharystia buduje wspólnotę Kościoła", „Eucharystia otwiera na potrzeby braci", „Eucharystia inspiruje do głoszenia Chrystusa", „Eucharystia włącza do uczestnictwa we wspólnocie Kościoła".

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl b6b9cdba0e